



Najważniejsza jest wiedza Найголовніше – це знання

W Łucku zgromadzili się finaliści projektu «VII Triathlon intelektualny. Architektura kolejowa na Wołyniu w latach II Rzeczypospolitej». Podczas zmagania młodzież szkolna z obwodu wołyńskiego i rówieńskiego sprawdzała swoją wiedzę zdobytą dzięki wykładom, wyjazdom i spotkaniom zaplanowanych w ramach tej inicjatywy.

Od 2019 r. młodzież szkolna z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego, ucząca się języka polskiego, zgłasza się do udziału w Triathlonie Intelektualnym. Konkurs niezmiennie organizuje Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku. W pierwszych latach projekt wspomagali swoją pracą także nauczyciele skierowani przez ORPEG do pracy dydaktycznej w Łucku, Tarnopolu i Kowlu, m.in. Piotr Kowalik, Mariana Seroka oraz Wiesław Pisarski. Dziś angażują się w to nauczyciele języka polskiego ze szkół średnich i polskich organizacji regionu.

Triathlon za każdym razem jest tematyczny. Podczas pierwszego i drugiego etapu uczestnicy zgłębiają swoją wiedzę w wybranej dziedzinie, a następnie ją sprawdzają.

10 najlepszych przechodzi do finału. W 2019 r. konkurs poświęcony był 15-leciu Polski w Unii Europejskiej. W kolejnych latach: sukcesom Polski w 1980–2020, kulturze polskiej w 1989–2020 i 30-leciu powstania Grupy Wyszehradzkiej, architekturze krajobrazu, szkołom polskim na Wołyniu w latach 1918–1939 w kontekście powojennej odbudowy.

Tematem tegorocznego Triathlonu była architektura kolejowa na Wołyniu w latach II Rzeczypospolitej. Na trasie konkursu znalazły się Kostopol, Lwów i Kostiuchnówka, Horochów, Zwiniacze oraz Sienkiewiczówka. Tu uczniowie poznawali historię kolei w Polsce i Ukrainie oraz architekturę dworców kolejowych, słuchali wykładów profesorów architektury, uczestniczyli

U Łucku zібralися фіналісти проекту «VII Інтелектуальний триатлон. Залізнична архітектура на Волині часів Другої Речі Посполитої». Під час змагань школярі з Волинської та Рівненської областей перевіряли свої знання, отримані завдяки лекціям, екскурсіям та зустрічам, які відбулися в рамках цієї ініціативи.

Із 2019 р. школярі з Волинської, Рівненської та Тернопільської областей, які вивчають польську мову, подають заявки на участь в Інтелектуальному триатлоні. Конкурс незмінно організує Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному за підтримки Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку. У перші роки до реалізації проекту долучалися учителі, скеровані Центром розвитку польської освіти за кордоном до Луцька, Тернополя та Ковеля, зокрема Пьотр Ковалік, Маріанна Серока та Веслав Пісарський. Сьогодні в реалізації цієї ініціативи задіяні вчителі польської мови із закладів середньої освіти та польських організацій регіону.

Кожен триатлон має тематичний характер. Під

час першого та другого етапів учасники поглиблюють свої знання з обраної тематики, а потім їх перевіряють. Десятеро найкращих проходять до фіналу. У 2019 р. конкурс присвятили 15-річчю членства Польщі в Європейському Союзі. У наступні роки – успіхам Польщі у 1980–2020 рр., польській культурі в 1989–2020 рр. та 30-річчю створення Вишеградської групи, ландшафтній архітектурі, польським школам на Волині в 1918–1939 рр. у контексті післявоєнної відбудови.

Темою цьогорічного триатлону була залізнична архітектура на Волині часів Другої Речі Посполитої. На мапі конкурсу були Костопіль, Львів і Костиухнівка, Горохів, Звиняче та Сенкевичівка. Тут учні пізнавали історію залізниці в Польщі й Україні та архітектуру вокзалів,

Виявили дві братські могили та одну індивідуальну
Odkryto dwie mogiły zbiorowe oraz jeden grób indywidualny



сторінка 2

Імена польських солдатів на меморіальних дошках
Nazwiska polskich żołnierzy na tablicach pamiątkowych



сторінка 3

Розповіді з батьківської хати в Гусятині

Opowieści z ojczystego domu w Husiatynie



сторінка 4

Волонтери відремонтували пам'ятники в Гуті та Кузьмівці
Miejsca pamięci w Kazimierce i Hucie Stepańskiej odnowione



сторінка 7

Травневі свята в польських організаціях

Święta majowe w polskich organizacjach



сторінка 8

W Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej odkryto trzy mogiły

В Острівках та Волі Островецькій виявили три поховання

W dniach 20 kwietnia – 1 maja polsko-ukraiński zespół archeologów szukał polskich pochówków na terenie dawnych wsi Ostrówki i Wola Ostrowiecka na Wołyniu. Prace poszukiwawcze przeprowadzono w ośmiu miejscach. W trzech z nich znaleziono pochówki – dwa zbiorowe i jeden indywidualny.

Poszukiwania prowadzili specjaliści z Instytutu Pamięci Narodowej – ze strony polskiej oraz z wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa «Wołyńskie Starożytności» – ze strony ukraińskiej. IPN zaangażował biegłego z zakresu medycyny sądowej dr. Łukasza Szleszkowskiego z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. W trakcie prac obecni byli również przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Kierownikiem zespołu ze strony polskiej był Michał Siemiński z IPN, a ze strony ukraińskiej – Alina Charłamowa z «Wołyńskich Starożytności».

Nadzór nad pracami poszukiwawczymi wykonywany był przez komunalne przedsiębiorstwo Lwowskiej Rady Obwodowej zajmujące się poszukiwaniem miejsc pochówku uczestników walk narodowyzwoleńczych oraz ofiar wojen, deportacji i represji politycznych «Dola». Zostało zaangażowane w tym celu przez Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, który również sfinansował jego prace. Natomiast same prace poszukiwawcze sfinansowała strona polska.

«Głównym celem badań była lokalizacja miejsc pochówku Polaków – ofiar zbrodni dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów w sierpniu 1943 r.» – poinformował polski Instytut Pamięci Narodowej. Zgodę na przeprowadzenie tych prac Ukraina wydała w grudniu 2025 r.

Jak powiedział w rozmowie z «Monitorem Wołyńskim» archeolog Ołeksij Złatohorski, kierownik wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa «Wołyńskie Starożytności», przed rozpoczęciem prac, dzięki wsparciu kierownictwa Wołyńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej, miejsca, w których miały być prowadzone poszukiwania, zostały zbadane przez saperów, a na terenie wsi Ostrówki postawiono ukrycie przeciwlotnicze.

W trakcie prac poszukiwawczych znaleziono dwie mogiły zbiorowe oraz jeden grób indywidualny. «Obecne odkrycia wpisują się w wieloletnią historię badań w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej, gdzie w etapach realizowanych w latach 1992, 2011 oraz 2015 odnaleziono i godnie pochowano szczątki 674 osób» – poinformował polski IPN.

Wspomniane wsie dziś fizycznie nie istnieją, więc podczas poszukiwań zespół kierował się m.in. zabudową zaznaczoną na starych mapach wsi, archiwalnymi relacjami świadków oraz zdjęciami lotniczymi.

Pierwszy grób zbiorowy odkryto już w pierwszym dniu poszukiwań na terenie dawnego gospodarstwa Strażyców w Woli Ostrowieckiej. Na jego powierzchni archeolodzy dostrzegli szczątki co najmniej pięciu osób, w tym jednego dziecka.

«Usunęliśmy warstwę ziemi i dostrzegliśmy zarys tej zbiorowej mogiły, której wymiary mogą wynosić około 5–6 metrów na 1,5–2 metry. Okazało się, że szczątki ludzkie leżą na całej powierzchni jamy grobowej. Następnie zabezpieczyliśmy ją» – powiedziała Alina Charłamowa z «Wołyńskich Starożytności».

Komentując wymiary jamy grobowej, Alina Charłamowa, która była kierownikiem ekspedycji ze strony ukraińskiej, zwróciła uwagę na takie pojęcie w archeologii, jak poziom odkrycia grobu: «Poziom odkrycia, czyli na jakim poziomie widzimy zarys jamy grobowej. A potem, w trakcie ekshumacji, zobaczymy wyraźniej, jakie są rzeczywiste wymiary tej jamy».



Według Ołeksija Złatohorskiego archeolodzy zawdzięczają znalezisko z pierwszego dnia niemieckim zdjęciom lotniczym z czasów II wojny światowej, które otrzymali z archiwum w USA. Na terenie gospodarstwa Strażyców po raz pierwszy przeprowadzono poszukiwania w 1992 r. Wtedy, jeszcze bez dostępu do zdjęć lotniczych, znaleziono tu jedną mogiłę zbiorową. Ta, odkryta 20 kwietnia br., to druga mogiła zbiorowa na terenie dawnego gospodarstwa Strażyców.

«Przygotowując się do tegorocznych poszukiwań, badacze przeanalizowali zdjęcia lotnicze i dostrzegli na nich charakterystyczne zagłębienia. Postanowili je sprawdzić i znaleźli kolejne miejsce pochówku» – wyjaśnił Ołeksij Złatohorski.

Jeśli chodzi o pochówki w Ostrówkach, indywidualny grób znaleziono tu dzięki miejscowemu leśniczemu, a zbiorowy – na podstawie relacji świadków.

«Wymiary zbiorowego grobu w Ostrówkach to około 3 m na 2 m. Położony jest płytko, nieda-

20 kвітня – 1 травня польсько-українська експедиція проводила пошуки польських поховань на території колишніх сіл Острівки та Воля Островецька на Волині. Дослідження охопили вісім ділянок. На трьох із них знайшли mogiły – дві братські та одну indywidualną.

«Головною метою досліджень було визначення місць поховань поляків – жертв злочинів, скоєних українськими націоналістами в серпні 1943 r.» – повідомив польський Instytut національної пам'яті. Dозвіл на проведення цих робіт Україна wydała в грудні 2025 r.

Як розповів «Волинському монітору» археолог Олексій Златогорський, керівник спеціалізованої установи «Волинські старожитності», перед початком робіт завдяки сприянню керівництва Волинської обласної військової адміністрації ділянки обстежили вибухотехніки, а на території села Острівки встановили укриття.

Під час пошукових робіт дослідники виявили дві братські mogiły та одне одиночне поховання. Як повідомив польський ІНП, результат цьогорічних пошуків – «це частина багаторічної історії досліджень в Острівках та Волі Островецькій, де в 1992, 2011 та 2015 рр. знайшли та гідно поховали останки 674 людей».

Згадані села сьогодні фізично не існують, тож під час пошуків дослідники орієнтувалися, зокрема, на будівлі, позначені на старих картах села, збережені розповіді свідків та аерофотознімки.

Першу братську mogiлу в перший же день проведення робіт виявили на території колишнього господарства Стражиців у Волі Островецькій. На поверхні могильної ями археологи побачили рештки мінімум п'яти людей, серед них – однієї дитини.

«Ми зняли шар землі, побачили контур цієї братської mogiły, розмір якої може становити приблизно 5–6 м на 1,5–2 м. З'ясували, що людські рештки лежать по всій площі могильної ями. Після цього ми її законсервували», – розповіла Аліна Харламова з «Волинських старожитностей».

Коментуючи розміри могильної ями, керівниця експедиції з української сторони звернула увагу на такий термін в археології, як рівень виявлення: «Рівень виявлення, тобто на якому рівні ми бачимо контури цієї могильної ями. Потім, коли під час ексгумації ми повністю виберемо це заповнення, побачимо чіткіше, який насправді розмір має яма».

Знахідці першого дня, за словами Олексія Златогорського, археологи можуть завдячувати німецькій аерофотозйомці часів Другої світової війни, яку отримали з архіву в США. На об'їсті Стражиців уперше проводили пошуки в 1992 r. Тоді, ще не маючи доступу до аерофотознімків, тут знайшли одне масове поховання. Виявлене 20 квітня цього року – це друге поховання, розташоване на території цього колишнього господарства.

«Готуючись до цьогорічних пошуків, дослідники вивчили аерофотозйомку й побачили на ній характерні ямки. Вирішили перевірити і знайшли ще одне поховання», – пояснив Олексій Златогорський.

Щодо поховань в Острівках, то одиночну mogiлу тут знайшли завдяки місцевому ліснику, а масову – за розповідями свідків.

«Розмір масового поховання в Острівках – приблизно 3 м на 2 м. Воно залягало неглибоко неподалік місця, де колись стояла школа. Останки людей було видно вже на глибині 30 см. Дивно, що їх ще раніше не витягнули

leko miejsca, gdzie kiedyś stała szkoła. Ludzkie szczątki były widoczne już na głębokości 30 cm. Dziwne, że wcześniej nie zostały wyjęte np. przez traktor, przecież to pole było uprawiane» – zauważyła Alina Charłamowa. Według niej przed rozpoczęciem prac badacze uzgodnili ich przeprowadzenie z władzami Hromady Równie (*rejon kowelski w obwodzie wołyńskim* – aut.), które zapewniły, że nie będzie problemów z właścicielami. Obecnie nikt tu nic nie sadi i nie sieje. Ponadto miejsce, w którym odkryto zbiorowy grób, zostało odgrindowane, postawiono tu krzyż.

Jak opowiedziała Alina Charłamowa, w zbiorowej mogile w Woli Ostrowieckiej ludzkie szczątki odkryto na nieco większej głębokości, po usunięciu warstwy gruntu ok. 50 cm. Znajduje się ona w zaroślach, gdzie rośnie trawa, krzaki, a czasem stare drzewa owocowe. «Właśnie po tych drzewach owocowych, które nadal rosną, dobrze widać, że tam była wieś» – powiedziała.

Indywidualny grób w Ostrówkach odkryto niedaleko cmentarza. Wcześniej

miejscowy leśniczy znalazł tu ludzką kość i zgłosił to. Według Aliny Charłamowej wymiary odkrytej jamy grobowej wynoszą około 160 cm na 50 cm, a szczątki leżały płytko i nie były pochowane w trumnie.

Archeolodzy prowadzili poszukiwania w sumie w ośmiu miejscach, w tym na Trupim Polu, w miejscach, gdzie kiedyś znajdowały się stodoła, kuźnia, studnia itp. Trzy znalezione pochówki zabezpieczono w celu przeprowadzenia dalszych prac ekshumacyjnych.

«Po zatwierdzeniu aktu ustalenia miejsca pochówki będzie można złożyć wniosek o zgodę na ekshumację i ponowne pochowanie szczątków» – wyjaśnił Ołeksij Złatohorski. Według niego zgoda uzyskana na tegoroczne prace poszukiwawcze obowiązuje do grudnia 2026 r. Nie wiadomo, czy poszukiwania w obu wsiach będą kontynuowane w tym roku, ponieważ obecnie konieczne jest przede wszystkim uzyskanie zgody na ekshumację odkrytych pochówków.

Natalia Denysiuk
Fot. «Волинські Старожитності»

трактором, адже це поле було під оранкою», – зазначила Аліна Харламова. За її словами, перед початком робіт дослідники узgodили їх проведення в Рівненській громаді (*Ковельський район*, – авт.), де їх запевнили, що проблем із власниками не буде. Зараз тут нічого не садять. До того ж місце, де виявили могилу, відгородили і встановили на ньому хрест.

Як розповіла Аліна Харламова, в братській могилі у Волі Островецькій людські кістки виявили на трохи більшій глибині, знявши шар близько 50 cm. Вона розташована в зарослях, де ростуть трава, чагарники й іноді старі плодні дерева. «Добре видно, що там було село, саме по цих плодних деревах, які досі ростуть», – сказала вона.

Одинокне поховання в Острівках виявили неподалік кладовища. Раніше місцевий лісник знайшов тут людську кістку й повідомив про це. За словами Аліни Харламової, розмір виявленої могильної ями становить приблизно 160 cm на 50 cm, а останки лежали неглибоко і не були поховані в труні.

Наталія Денисюк
Фото: «Волинські старожитності»

Інформація волинська Волинська інформація

Podczas ostatniej wymiany jeńców wojennych, 24 kwietnia, do domu powróciło czterech mieszkańców Wołynia: Andrij Wasilewski, Mykoła Małkow, Wadym Jakowski oraz Andrij Wojczuk.

Під час останнього обміну військовополоненими, 24 квітня, додому повернулися четверо волинян: Андрій Василевський, Микола Малков, Вадим Яковський та Андрій Войчук.

43-letni Polak Mariusz Lach w swoim garażu w Maniewiczach bezpłatnie naprawia samochody, na których ukraińscy żołnierze wykonują zadania bojowe. Mariusz mieszka na Wołyniu od 20 lat, ma żonę Ukrainkę i dwoje dzieci.

У власному гаражі в Маневичах 43-річний поляк Маріуш Лях безплатно ремонтує автомобілі, на яких українські солдати виконують бойові завдання. Маріуш 20 років живе на Волині, має дружину-українку і двох дітей.

Trwają prace remontowe na międzynarodowej trasie M-07 Kijów-Kowel-Jagodzin, na odcinku od Lubomla do przejścia granicznego «Jagodzin».

Міжнародну трасу М-07 Київ-Ковель-Ягодин ремонтують. Активні роботи тривають на ділянці від Любомля до пункту пропуску «Ягодин».

W Łuckiej Hromadzie trwa sadzenie Lasu Bohaterów ku pamięci poległych w wojnie obrońców Ukrainy. W tym roku na terenie Cumańskiej Puszczy w pobliżu wsi Kulczyn posadzono 130 młodych dębów.

У Луцькій громаді продовжують висаджувати Ліс Героїв у пам'ять про загиблих на війні захисників. Цього року на території Цуманської пущі поблизу села Кульчин висадили 130 молодих дубів.

Na Wołyniu trwa siew zbóż jarych i roślin strączkowych. Na początku maja rolnicy zasiali pszenicę, jęczmień, owies i groch, a obecnie sieją kukurydzę. Łączna powierzchnia upraw tych roślin wynosi 90 tys. ha.

На Волині триває посівна ярів зернових та зернобобових культур. На початку травня аграрії посіяли пшеницю, ячмінь, овес і горох, а зараз сіють кукурудзу. Загальна площа посіву цих культур досягла 90 тис. га.

327 nazwisk na pomniku polskich żołnierzy w Równem

327 імен на пам'ятнику польським воїнам у Рівному

W Równem, na Cmentarzu Dubieńskim, odbyło się odsłonięcie pomnika poświęconego polskim żołnierzom, którzy oddali życie w walce z bolszewikami w latach 1919–1920 i zostali pochowani na tej nekropolii.

На Дубенському цвинтарі в Рівному відкрили пам'ятник польським воїнам, які загинули в боях із більшовиками в 1919–1920 рр. і були поховані на цьому кладовищі.

6 maja w Równem uroczyste odsłonięto pomnik polskich żołnierzy, którzy zginęli ponad 100 lat temu walcząc z bolszewikami. Jest to krzyż oraz tablice pamiątkowe zawierające 327 nazwisk poległych wojskowych spoczywających na Cmentarzu Dubieńskim. Cześć nazwisk miejscowi Polacy ustalili kilkanaście lat temu. Teraz listę pomogło uzupełnić Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

Pomnik powstał w ramach projektu «Montaż pomnika z nazwiskami polskich żołnierzy na Cmentarzu Dubieńskim w Równem» zrealizowanego przez Fundację Kultury i Krzewienia Polakości za Granicą «Grono Polakości» we współpracy z Centrum Kulturalno-Oświatowym im. Tomasza Oskara Sosnowskiego w Równem. Projekt został dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Realizacja tego przedsięwzięcia wymagała przygotowania dokumentów, wielu uzgodnień, poszukiwania rozwiązań organizacyjnych, koordynacji działań oraz zaangażowania osób i instytucji po obu stronach granicy.

Udział w uroczystości wzięło duchowieństwo, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Łucku, miejscowych władz oraz polskich organizacji działających m.in. w Równem i Zdobunowie, Legionu Polskiego, a także dziennikarze, historycy i krajoznawcy.

«Przywracamy pamięć żołnierzom, którzy ponad 100 lat temu, oddali życie walcząc z bolszewikami. Od dziś możemy zapoznać się z ich nazwiskami bezpośrednio tu, na cmentarzu» – powiedział



konsul Krzysztof Wasilewski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Zaznaczył, że od momentu powstania idei do postawienia pomnika minęło ponad 30 lat.

Krzysztof Wasilewski podziękował również wszystkim, którzy przyczynili się do tego upamiętnienia, w tym prezesowi Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego w Równem Jarosławowi Kowalcukowi, oraz władzom miejskim za wydanie zezwolenia na postawienie pomnika.

Mykoła Zubrijczuk,
Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Tomasza
Oskara Sosnowskiego w Równem
Fot. Jarosław Kowalczuk

6 травня в Рівному урочисто відкрили пам'ятник польським воїнам, які загинули понад 100 років тому в боях із більшовиками. Це хрест та меморіальні дошки з 327 іменами загиблих військових, похованих на Дубенському цвинтарі. Частину прізвищ місцеві поляки встановили кільканадцять років тому. Тепер доповнити список допомогло Міністерство культури та національної спадщини Республіки Польща.

Монумент створено в рамках проекту «Встановлення пам'ятника з іменами польських солдатів на Дубенському цвинтарі в Рівному», який реалізувала Фондація культури та підтримки поль-

ськості за кордоном «Grono Polakości» у співпраці з Культурно-просвітницьким центром імені Томаша-Оскара Сосновського в Рівному. Ініціативу фінансово підтримало Міністерство культури та національної спадщини Республіки Польща, надавши кошти з державного Фонду промоції культури.

Реалізація цього заходу вимагала підготовки документів, численних узгоджень, пошуку організаційних рішень, координації дій та залучення різних людей і установ з обох боків кордону.

У церемонії відкриття пам'ятника взяли участь духовенство, представники Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку, місцевої влади, польських організацій із Рівного та Здобунова, Польського легіону, а також журналісти, історики та краєзнавці.

«Ми відновлюємо пам'ять про солдатів, які понад 100 років тому віддали життя в боях із більшовиками. Від сьогодні ми можемо побачити їхні імена безпосередньо тут, на кладовищі», – сказав консул Кшиштоф Василевський із Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку. Він зазначив, що з моменту зародження ідеї пам'ятника до його встановлення пройшло понад 30 років.

Кшиштоф Василевський подякував усім, хто долучився до створення цього пам'ятника, зокрема голові Культурно-просвітницького центру імені Томаша-Оскара Сосновського в Рівному Ярославу Ковальчуку, а також міській владі за надання дозволу на його встановлення.

Микола Зубрійчук,
Культурно-просвітницький центр імені Томаша-
Оскара Сосновського в Рівному
Фото: Ярослав Ковальчук

Оjczysty dom w Husiatynie

Батьківська хата в Гусятині

«На początku lat 50. rodzice zaczęli budować dom. Wprowadzili się tutaj już w 1956 r., akurat wtedy, kiedy się urodziłem. Drugą połowę domu zaczęliśmy z tatą dobudowywać, gdy miałem 13 lat. Pamiętam, jak pomagałem mu kopać fundamenty. I tak, krok po kroku, w ciągu siedmiu lat skończyliśmy budowę» – wspomina Włodzimierz Bodryn z Husiatyna w rejonie czortkowskim w obwodzie tarnopolskim, parafianin kościoła Świętego Antoniego, członek Nadzbruczańskie Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego.



1



2



3



4

Spotkali się z nim i jego rodziną we wspomnianym ojczystym domu, gdzie obecnie mieszka pan Włodzimierz wraz z żoną Eugenią, aby usłyszeć jego rodzinną historię. W rozmowie z «Monitorem Wołyńskim» opowiedział o dziadku i babci ze strony matki, ciotce i siostrze, które wyjechały do Polski, o odzyskaniu kościoła Świętego Antoniego w Husiatynie oraz o założeniu miejscowego stowarzyszenia kultury polskiej.

Babcia została ranna, gdy prała ubrania w Zbruczu

Babcia ze strony matki, Karolina Sozańska (1900–1928), pochodziła ze wsi Samoluski (lub Samoluskowce, obecnie Hromada Husiatyn). Jej rodzina mieszkała przy wjeździe do Samolusek, w tej części wsi, która przez miejscowych nazywana jest Zahorynką. Dziadek Włodzimierz Mołczan (1897–1952) pochodził z Husiatyna. Jego rodzina mieszkała niedaleko miejsca, gdzie obecnie znajduje się dom jego wnuka, czyli naszego rozmówcy.

«Dziadek Włodzimierz brał udział w I wojnie światowej. Został zmobilizowany jako młody człowiek. Wiem, że trafił do niewoli. Do domu wrócił po sześciu latach. Ożenił się z babcią Karoliną. Ślub wzięli w kościele w Husiatynie. Zbudowali chatę: jeden pokój i nieduża sieni. Wtedy ludzie smarowali chaty gliną i kryli je słomą. Takie były czasy. To było przecież 100 lat temu. Dziadek i babcia mieli osiem morgów pola – tam, jak jechać na Liczkowce (Hromada Husiatyn – aut.). To miejsce ludzie nazywali Bławutycha. Pracowali na roli. Mieli konia i krowę. Babcia Karolina była dość zaradną kobietą. Od młodości umiała wszystko robić, smacznie gotowała. Była także kucharką w parafii. W lesie była duża posiadłość – babcię zapraszano tam, aby gotowała na duże uroczystości. Moja mama Maria (1922–2020) urodziła się w 1922 r., a cztery lata później – jej młodszą siostrą Ziuńką (pełne imię prawdopodobnie brzmiało Józefa – aut.). Obie zostały ochrzczone w kościele w Husiatynie» – mówi Włodzimierz Bodryn.

W tamtych latach granica polsko-sowiecka przebiegała m.in. wzdłuż Zbrucza. «Kobiety chodziły nad rzekę, aby prać ubrania i moczyły konopie» – mówi pan Włodzimierz.

«Był chyba rok 1927 r. Po tamtej stronie rzeki byli Rosjanie, a tutaj – Polska. Rosyjski strażnik graniczny strzelił do babci, kiedy była nad rzeką z innymi kobietami. Ranił ją w klatkę piersiową. Natychmiast przewieziono ją do Czortkowa. Wezwano lekarza ze Lwowa. W końcu udało się ją uratować, powiedziano tylko, żeby uważała na siebie. Były to jednak trudne czasy, a w dodatku powojenne. Babcia pewnego razu trochę się przeziębiła i rana się otworzyła. Zmarła w 1928 r. Mama z ciotką zostały półsierotami: mama miała sześć lat, a Ziuńka – dwa. Później dziadek ożenił się z drugą żoną, Zofią. Pewnie myślał, że będzie łatwiej. Mieli wspólne dzieci: syna Józefa i córkę Annę» – zaznacza nasz rozmówca.

Jego mama i ciotka od dzieciństwa pomagały ojcu w gospodarstwie, w polu.

«Żyli w biedzie. Było im bardzo trudno. I zimno. Nosili patyki z lasu, żeby ogrzać dom. Mama chodziła do lasu z babcią, mamą swojego taty. Mieli starą chatę. Nawet pamiętam te chaty. Były pokryte strzechą. Miały małe okienka. Zimy były bardzo surowe, więc ludzie nie robili dużych okien. Jedne drzwi do sieni i jeden pokój. To wszystko. Nic więcej nie było. Pradziadowie mieszkali nieco niżej od nas, a tuż obok naszego obecnego domu stała jeszcze starsza chata. Mój tata ją zburzył, kiedy zbudował naszą, bo była już w bardzo złym w stanie, wzniesiono ją jeszcze za czasów Austrii. «Kiedy miałem sześć lat, pastem kozy. Mama kupiła kozę i wysyłała mnie, żebym paś ją wraz z kozłętami. Pamiętam więc tę starą chatę. Trzymaliśmy tam kozy» – wspomina pan Włodzimierz.

Siostra pojechała do ciotki w Polsce i nie wróciła

Jak opowiada Włodzimierz Bodryn, po 1939 r., za pierwszych sowieców, jego ciotka zdołała wyjechać wraz z innymi Polakami mieszkającymi w Husiatynie i okolicach.

«Wtedy Polacy wyjeżdżali, więc siostra mojej mamy, Ziuńka, także wyjechała z krewnymi. Miała 13 lat. Trafiła do Wrocławia. Później wyszła tam za mąż i urodziła dwie córki. Nawiasem mówiąc, jej mąż pochodził ze wsi Samoluski. Nie wiem, dla-

«На початку 50-х років батьки почали будувати хату. Уже в 1956 р. перейшли сюди жити, якраз як я народився. Другу половину домівки ми з татом стали добудовувати, коли мені було 13 років. Пам'ятаю, як допомагав йому копати фундамент. І так ми потрохи за сім років її добудували», – зазначає Володимир Бодрін із Гусятини Чортківського району Тернопільської області, парафіянин костелу Святого Антонія, член Надзбручанського товариства польської культури та мови.

Ми зустрілися з ним і його сім'єю в згаданому батьківському будинку, де нині пан Володимир мешкає з дружиною Євгенією, щоб записати його родинну історію. «Волинському монітору» він розповів про дідуся та бабусю по маминій лінії, тітку та сестру, які виїхали в Польщу, відновлення костелу Святого Антонія в Гусятині та створення місцевого товариства польської культури.

Бабусю поранили, коли прала речі на річці Збруч

Бабуся по маминій лінії Кароліна Созанська (1900–1928) – родом із села Самолуски (або Самолусківці, зараз Гусятинська громада). Її родина мешкала на території при в'їзді в Самолуски, яку місцеві називають Загоринка. Дід Володимир Мовчан (1897–1952) – із Гусятини. Його сім'я проживала неподалік місця, де зараз розташований будинок онука, тобто нашого співрозмовника.

«Дід Володимир був учасником Першої світової війни. Його молодим мобілізували. Знаю, що він потрапив у полон. Додому повернувся через шість років. Одружився з бабою Кароліною. Вони вінчалися в костелі в Гусятині. Побудували хатину: одна кімнатка і трошки сінєй. Тоді люди хати болотом обмазували й соломою накривали. Такі були часи. Це ж 100 років тому було. Дід і бабка мали вісім моргів поля – там, як їхати на Личківці (Гусятинська громада, – авт.). Те місце люди називали Блавутиха. Працювали на землі. Тримали коня, корову. Бабка Кароліна була досить вправною жінкою. З молодих років усе вмiла робити, смачно готувала. Вона готувала при костелі. У лісі був великий маєток і на великі урочистості бабку кликали туди готувати також. Моя мама Марія (1922–2020) народилася в 1922 р., а через чотири роки – її молодша сестра Зюнька (імовірно, повне ім'я Юзефа, – авт.). Обоє хрестили в костелі в Гусятині», – говорить Володимир Бодрін.

У ті роки польсько-радянський кордон проходив, зокрема, по річці Збруч. За словами пана Володимира, «жінки ходили на річку прати одяг, мочити коноплі».

«Це було десь 1927 р. По ту сторону річки були росіяни, а тут – Польща. І російський прикордонник стрілив у бабцю, коли вона була на річці з іншими жінками. Поранив її в груди. Одразу її до Чорткова завезли. Викликали медика зі Львова. Врешті врятували її, але сказали, щоб береглася. Але то були тяжкі часи, до того ж після війни. І бабця десь трохи перемерзла, коли щось робила. Рана відкрилася. Вона померла в 1928 р. Мама з тіткою залишилися на півсиротами: мамі було шість років, а Зюньці – два роки. Згодом дід узяв собі другу дружину, Зofію. Напевно, думав, що буде легше. У них народилися спільні діти: син Юзеф і донька Анна», – каже наш співрозмовник.

Його мама з тіткою з дитинства допомагали батьку по господарству, на полі.

«Бідували вони. Дуже тяжко було. І зимно було. Носили патики з лісу, щоб опалювати хату. Мама ходила до лісу з бабою (мамою свого тата). В них була старенька хата. Я ще пам'ятаю ті хати. Вони були під соломою. Із маленькими віконечками. Були дуже люті зими, тому люди не робили великі вікна. Одні двері до сінєй і одна кімната. Все. Більше нічого не було. Прадід з прабабою жили трошки нижче від нас, а біля нашої теперішньої хати впритул стояла ще старша хата. Мій тато її зніс, як цю збудували, бо була аварійна, ще за Австрії зведена. Як мені було шість років, то я гонив пасти кіз. Мама купила козу і мене відправляла пасти її з козенятами. То я пам'ятаю ту стару хатину: ми там кіз тримали», – зазначає пан Володимир.

Сестра поїхала до тітки в Польщу й не повернулася

Як переповідає Володимир Бодрін, після 1939 р., за першої радянської окупації, його тітка зуміла виїхати разом з іншими поляками, які мешкали в Гусятині та околицях.

«Тоді поляки виїжджали й рідна сестра мами Зюнька поїхала з родичами. Їй було 13 років. Вона потрапила у Вроцлав. Згодом виїшла там заміж, народила двох дочок. До речі, її чоловік був родом із села Самолуски.

czego mama i dziadek wtedy nie wyjechali. Pytałem mamę, a ona mówiła, że długo się zastanawiali, ale jednak zostali – dodaje nasz rozmówca.

Jego rodzice, Maria Motczan i Hryhorij Bodryn (ur. w 1916 r.), pobrali się w 1940 r. Pan Włodzimierz mówi, że rodzinę jego ojca wywieziono kiedyś nad Wołgę: «Przodków mojego taty wywieziono tam za czasów Katarzyny II, po likwidacji Siczy Zaporoskiej. Trafili do Udmurcji. Tata później trafił tutaj. Opowiadał mi o tym».

Hryhorija Bodryna zmobilizowano na wojnę sowiecko-niemiecką w 1941 r.

«Do domu wrócił dopiero w 1946 r. Mówił, że rok spędził w niewoli, ale w końcu udało mu się uciec, potem był w partyzantce. Kiedy wrócił do domu, miał się różnych zajęć. A mama pracowała na poczcie, była listonoszką. Listy i paczki rozwożono wówczas na wozach konnych. Mówiła, że zdarzało się, iż napotykali bandytów, którzy zabierali im wszystko».

Dziadek podczas II wojny światowej już nie zabierano do wojska. W 1949 r., w czasie kolektywizacji, kazano mu, by oddał krowę, konie, ziemię i wszystkie narzędzia pracy, na przykład pług. Dziadek nie chciał tego oddać, ale grożono mu, że jeśli tego nie zrobi, zostanie wywieziony do obwodu zaporoskiego. W końcu musiał oddać do kolchozu wszystko, co miał – mówi Włodzimierz Bodryn.

Nasz rozmówca urodził się w 1956 r. w chutorze Kryniczki (obecnie w składzie Husiatyna). Pan Włodzimierz jest najmłodszym dzieckiem Marii i Hryhorija Bodrynow. Jego siostra Lidia urodziła się w 1947 r., a brat Walery – w 1948 r.

«Tata i mama chodzili do pracy, siostra i brat uczęszczali do szkoły, bo byli starsi. Ja byłem najmłodszy. Dorastałem, jak to się mówi, samiutki jak palec. Kiedy miałem trzy lata, zostawiano mnie już samego w domu. Zamykano mnie i mówiono, żebym usiadł i patrzył w okno. Więc siedziałem na stole, jak ten mały ptaszek, i wyglądałem przez okno».

Czasami zostawiano mnie z babcią Zofią, drugą żoną dziadka. Chciało mi się jeść, a nie było nic. Pamiętam, że u babci w sieni stała skrzynia. Babcia zamykała ją na kłódkę, a klucz nosiła przy sobie. Trzymała tam smalec, chleb, kiszzone ogórki – opowiada pan Włodzimierz.

Dodaje, że połowę tego domu, w którym obecnie mieszka z żoną, zbudowali jeszcze jego rodzice: «Na początku lat 50. rodzice zaczęli budować dom. Wprowadzili się tutaj już w 1956 r., akurat wtedy, kiedy się urodziłem. Drugą połowę domu zaczęliśmy z tatą dobudowywać, gdy miałem 13 lat. Pamiętam, jak pomagałem mu kopać fundamenty. I tak, krok po kroku, w ciągu siedmiu lat skończyliśmy budowę».

Matka naszego rozmówcy utrzymywała kontakty z krewnymi, którzy wyjechali do Polski. Na przykład w latach 60. jej siostra Ziuńka przyjeżdżała do Husiatyna wraz z mężem i dziećmi.

«Moja siostra Lidia przeniosła się do Polski w 1966 r. Pojechała niby w odwiedziny do cioci Ziuńki, siostry mamy, i tam została. A były to czasy sowieckie. Tutaj poddano nas mocnej presji z tego powodu, mówiono, że to zdrada Ojczyzny, że sprzedaje komсомол. Czego to nie mówiono. KGB wzywało tatę, a on przecież walczył, był w niewoli... Tata mówił: przecież pojechała nie do Ameryki, tylko do kraju socjalistycznego, do krewnych i żeby tam studiować. Tatę wzywano kilka razy. W końcu dali mu spokój» – wspomina Włodzimierz Bodryn.

Dzieli się też swoimi wspomnieniami z dzieciństwa, np. o tym, jak w rodzinie świętowano Wielkanoc: «Mama farbowała jajka w łupinach cebuli. W niedzielę, kiedy siadaliśmy do stołu na śniadanie, kroїła jedno jajko na kawałki i dzieliła między wszystkich. Mama piekła też dużo pasek wielkanocnych. Były pyszne – żółte, z rodzynkami. Te paski można było jeść nawet miesiąc później. Razem z tatą robiliśmy kielbasę, wędziliśmy ją, a także mięso. Mama gotowała gołąbki, galaretkę, duszoną kapustę, czyli głównie tradycyjne potrawy».

Wzięli ślub w kościele 14 lat później

Nasz rozmówca ukończył szkołę w Husiatynie w 1973 r. Od razu podjął pracę jako hydraulik w przedsiębiorstwie maszyn rolniczych. W latach 1976–1978 służył w armii sowieckiej w obwodzie murmańskim.

«Zimą było tam 50 stopni mrozu. Nawet drzewa nie wytrzymały i pękały na pół, a na zewnątrz tworzyły się sople o szerokości trzylitro-



5



6



7



8

wych słoików. Organizowano też obozy zimowe, podczas których musieliśmy przez miesiąc mieszkać w namiotach w lesie. Trzeba było odgarnąć półtora metra śniegu, aby rozbić namiot. Dwukrotnie jeździłem do Kazachstanu na szkolenia. Podróż tylko w jedną stronę zajmowała miesiąc» – opowiada pan Włodzimierz.

Po wojsku wrócił do poprzedniego miejsca pracy, a później zatrudnił się w przedsiębiorstwie «Ukrtelekom», gdzie pracował w ciągu ok. 37 lat, aż do przejścia na emeryturę.

Z przyszłą żoną Eugenią Cwyntarną (ur. 1959 r.) Włodzimierz poznał się na dyskotecie. Pobrali się w 1979 r., a ślub w kościele wzięli znacznie później, w 1993 r., kiedy kościół w Husiatynie w końcu zwrócono katolikom. Mają syna Walerego (ur. 1980 r.) i córkę Irenę (ur. 1985 r.).

«Syn urodził się w 1980 r., więc ochrzcziliśmy go w miejscowej cerkwi, bo kościół był zamknięty, a córkę w 1985 r. musieliśmy ochrzcić w Olchowczuku (wieś w Hromadzie Husiatyn – aut.). Wtedy

Чому мама і дід тоді не поїхали, я не знаю. Я питався в мамі, то вона казала, що вони думали-думали й не поїхали – лишилися», – додає наш співрозмовник.

Його батьки Марія Мовчан і Григорій Бодрін (1916 р.) одружилися в 1940 р. Зі слів Володимира, родину його батька свого часу вивезли на Надволля: «Предків мого тата вивезли за Катерини II після того, як розбили Запорізьку Січ. Вони потрапили в Удмуртію. Тато потім приїхав сюди. Він усе це мені розказував».

Григорія Бодрина мобілізували на радянсько-німецьку війну в 1941 р.

«Додому він прийшов аж у 1946 р. Як розповідав, рік був у полоні, але врешті якось зумів утекти, потім був у партизанах. Коли повернувся додому, працював на різних роботах. А мама робила на пошті, була листоношою. Вони возом на конях розвозили листи і посилки. Казала: бувало, що бандити їх перестрічали й все забірали».

Діда у Другу світову війну вже не призвали. У 1949 р., під час колективізації, діду сказали віддати корову, коней, землю та всі знаряддя праці, наприклад, плуг. Дід не хотів віддавати, але пригрозили, що якщо не зробить цього, то його в Запорізьку область вивезуть. Урешті дід мусив віддати до колгоспу все, що мав», – говорить Володимир Бодрін.

Він народився 1956 р. на хуторі Кринички (зараз увійшов до складу Гусятин). Пан Володимир – наймолодша дитина Марії та Григорія Бодрінів. Його сестра Лідія народилася в 1947 р., а брат Валерій – у 1948 р.

«Тато і мама ходили на роботу, сестра і брат вчилися в школі, бо ж вони були старші. Я маленький був. Ріс, як кажуть, мов горох при дорозі. Як мав три роки, то мене вже самого лишали вдома. Закривали, казали, щоб я сідав і дивився у вікно. І я як той чіпок сидів на століку, дивився у вікно».

Іноді лишали мене з бабою Зофією, другою дружиною діда. Їсти хотілося, а не було що. Пам'ятаю, що в баби в сінях стояла скриня. Баба замикала її на колодку, а ключ із собою носила. Там тримала сало, хліб, квашені огірочки», – розповідає пан Володимир.

Як додає, половину цієї хати, де зараз проживає з дружиною, збудували ще його батьки: «На початку 50-х років тато з мамою почали будувати хату. Уже в 1956 р. перейшли сюди жити, якраз як я народився. Другу половину домівки ми з татом стали добудувати, коли мені було 13 років. Пам'ятаю, як допомагав тату колати фундамент. І так ми потрохи за сім років її добудували».

Матір нашого співрозмовника підтримувала контакти з родичами, які свого часу виїхали до Польщі. Наприклад, у 60-х роках її рідна сестра Зюнька приїжджала до Гусятини разом із чоловіком і дітьми.

«Моя сестра Ліда виїхала в Польщу в 1966 р. Вона ніби поїхала в гості до тітки Зюньки, рідної сестри мамі, і там залишилася. А то ж були радянські часи. Тут нас сильно пресували через це, казали, що це зрада Батьківщини, що вона продала комсомол. Чого тільки не говорили. Служби викликали тата, а він же воював, був у полоні... Тато казав: вона ж не поїхала в Америку, вона поїхала в соціалістичну країну, до родичів і залишилася там вчитися. Кілька разів тата викликали. Згодом відчепилися», – пригадує Володимир Бодрін.

Також він розповідає, як за його дитинства вдома святкували Великдень: «Мама фарбувала яйця в цибулинні. В неділю, як ми сідали за стіл снідати, різала одне яйце на шматочки й ділила між усіма. Ще мама пекла багато пасочок. Вони були смачні – жовті, з родзинками. Ті паски, навіть якщо вони місяць постояли, можна було їсти. Ми з татом робили ковбасу, коптили її, а ще – м'ясо. Мама готувала голубці, холодець, тушковану капусту. Були переважно традиційні страви».

Вінчалися в костелі через 14 років

Наш співрозмовник закінчив школу в Гусятині в 1973 р. Відразу пішов працювати сантехніком на підприємство сільгосптехніки. У 1976–1978 рр. проходив службу в радянській армії, в Мурманській області.

«Там 50 градусів морозу було взимку. Навіть дерева не витримували й тріскалися наполовину, а надворі утворювалися такі бурульки, як трилітрові сліпки. Організовували ще зимові табори, коли ми мусили протягом місяця жити в наметах у лісі. Снігу по півтора метра треба було розчистити, щоб облаштувати палатку. Двічі їздив у Казахстан на вишколи. Тільки місяць добиралися в одну сторону», – каже Володимир.

Після армії він повернувся на своє попереднє місце роботи, а згодом працевлаштувався на «Укртелеком», де працював аж до виходу на пенсію – приблизно 37 років.

Із майбутньою дружиною Євгенією Цвинтарною (1959 р. н.) Володимир познайомився на танцях. Вони одружилися в 1979 р., а вінчалися значно пізніше, в 1993 р., коли костел у Гусятині нарешті повернули католикам. Мають сина Валерія (1980 р. н.) та доньку Ірину (1985 р. н.).

«Син народився в 1980 р., то ми його хрестили тут у церкві, бо костел був закритий, а вже доньку в 1985 р. мусили хрестити у Вільхівчику (село в Гусятинській громаді, – авт.).



9



10

zaczęto wywierać większą presję na ludzi i nie było innej możliwości ochrzczenia dziecka. Irina urodziła się 9 lutego, a ochrzciliśmy ją gdzieś 28 lutego. Była bardzo ciężka zima. Pchaliśmy więc samochód po drodze, bo nie byliśmy w stanie przejechać przez te zasy. Ksiądz długo na nas czekał, myślał, że już nie przyjedziemy, ale jakoś dotarliśmy.

W czasach sowieckich nie mogliśmy wziąć ślubu w kościele. Kościół w Husiatynie był zamknięty. Władze sowieckie urządziły tam magazyn i wszędzie założyły zamki. Więc razem z Eugenią postanowiliśmy wziąć ślub po odzyskaniu kościoła. Otworzono go na początku lat 90., a my wzięliśmy ślub w 1993 r. – wspomina pan Włodzimierz.

Członkowie jego rodziny stali się parafianami kościoła Świętego Antoniego w Husiatynie po odzyskaniu tej świątyni przez katolików. Na msze do kościoła wnuki Walerego i Irenę często zabierała babcia Maria, mama naszego rozmówcy. «Ludzie polskiego pochodzenia zawsze gromadzili się wokół kościoła. Wcześniej było wśród nich wielu starszych ludzi» – dodaje Włodzimierz Bodryn.

Jego syn Walery jest jednym z założycieli Nadzbruczańskiego Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego, którego historia rozpoczęła się w 2013 r. Niezmiennym przewodniczącym organizacji, działającej od kilkunastu lat w Husiatynie i Sidorowie, jest Jan Piejko. Nasz rozmówca też jest członkiem Stowarzyszenia.

«Kilka razy jeździłem do Polski. Po raz pierwszy – w 1968 r. z mamą. Krewni mieszkali m.in. w Obornikach, Kobierzycach i Wrocławiu. Pamiętam, że odwiedziliśmy kuzynkę mamy Wandę i moją ciotkę Ziuńkę. Mama rozmawiała z nimi po polsku. Znała język polski, zdążyła zresztą ukończyć siedem klas polskiej szkoły w Husiatynie. Potem jeździłem do Polski w latach 80. Natomiast do nas przyjeżdżała siostra Lidia z dziećmi i ciocia Ziuńka z rodziną» – mówi pan Włodzimierz.

Tekst powstał w ramach projektu «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» realizowanego przez redakcję gazety «Monitor Wołyński».

Olga Szerszeń
 Zdjęcia pochodzą z rodzinnego archiwum Włodzimierza Bodryna

Na zdjęciach: 1. W górnym rzędzie stoja: Walery z tatą Hryhorijem Bodrynem, Lidia (z domu Bodryn) i jej wujek Józef. Siedzą: Maria Bodryn z siostrą Ziuńką. Obok – ich dzieci. Włodzimierz Bodryn stoi pośrodku. 2. Włodzimierz Bodryn z tatą Hryhorijem i mamą Marią. 1958 r. 3. Włodzimierz Bodryn (pośrodku) z siostrą Lidią i bratem Walerym. 1958 r. 4. Włodzimierz Bodryn z mamą Marią. Początek lat 60. 5. Ślub Włodzimierza Bodryna i Eugenii Cwyntarnej. Sierpień 1979 r. 6. Hryhorij Bodryn z siostrą Anną. 7. Siostra Lidia (z domu Bodryn) z mężem i dziećmi. Wrocław, 1981 r. 8. Jedna z pierwszych mszy św. w odzyskanym kościele. Husiatyn, początek lat 90. 9. Włodzimierz Bodryn. Husiatyn, 2026 r. 10. Maria Bodryn stoi pośrodku. Jej córka Lidia i wnuczka Irina stoja za nią. Kościół w Husiatynie.

Todі почали більше тиснути на людей і іншої змоги похрестити дитину не було. Ірина народилася 9 лютого, а хрестили ми її десь 28 лютого. Була дуже сильна зима. То ми машину пхали дорогою, бо не годні були проїхати через ті кучугури. Священник нас чекав-чекав, уже думав, що не приїдемо, але якось ми добралися.

У радянські часи взяти шлюб у храмі не було можливості. Костел у Гусятині був закритий. Радянська влада зробила там склад і скрізь повісила замки. То ми з Женею вирішили повінчатися після відновлення костелу. Його відкрили на початку 1990-х, а ми взяли шлюб у 1993 р.» – пригадує пан Володимир.

Члени його родини стали парафіянами костелу Святого Антонія в Гусятині після повернення цієї святині католикам. Часто на богослужіння онуків Валерія та Ірину до храму водила бабуся Марія, мама нашого співрозмовника. «Люди польського походження завжди гуртувалися біля костелу. Раніше серед них було багато старших людей», – додає Володимир Бодрин.

Його син Валерій – серед засновників Надзбручанського товариства польської культури та мови, історія якого розпочалася у 2013 р. Незмінним очільником товариства, яке понад 10 років діє в Гусятині та Сидорові, є Іван Пейко. Наш співрозмовник є членом ТПК.

«Я кілька разів їздив до Польщі. Уперше – в 1968 р. з мамою. Рідня мешкала, зокрема, в Оборніках, Кобежице, Wrocław. Пам'ятаю, що ми відвідували двоюрідну сестру мами Ванду й мою рідну тітку Зюньку. Із мамою вони спілкувалися польською. Мама знала польську мову, адже встигла закінчити сім класів польської школи в Гусятині. Потім я їздив ще у 80-х роках до Польщі. До нас же приїжджали сестра Ліда з дітьми і тітка Зюнька зі своєю сім'єю», – говорить пан Володимир.

Текст написано в рамках проекту «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей», який реалізує редакція газети «Волинський монітор».

Ольга Шершень
 Фото з родинного архіву Володимира Бодрина

На фото: 1. Зверху стоять Валерій із татом Григорієм Бодриним, Лідія (в дівочтві Бодрин) та її дядько Юзеф. Сидять Марія Бодрин із сестрою Зюнькою. Поруч – їхні діти. Володимир Бодрин стоїть посередині. 2. Володимир Бодрин із татом Григорієм і мамою Марією. 1958 р. 3. Володимир Бодрин (посередині) з сестрою Лідією і братом Валерієм. 1958 р. 4. Володимир Бодрин із мамою Марією. Початок 60-х рр. 5. Весілля Володимира Бодрина та Євгенії Цвинтарної. Серпень, 1979 р. 6. Григорій Бодрин із рідною сестрою Анною. 7. Сестра Лідія (в дівочтві Бодрин) із чоловіком і дітьми. Wrocław, 1981 р. 8. Одне з перших богослужінь у повернутому костелі. Гусятин, початок 90-х рр. 9. Володимир Бодрин. Гусятин, 2026 р. 10. Марія Бодрин стоїть у центрі. Її донька Лідія та онука Ірина стоять за нею. Костел у Гусятині.

Na sklepieniu kościoła powiększyły się pęknięcia

На склепінні костелу збільшилися тріщини

W wyniku rosyjskiego ataku na Dubno, do którego doszło 1 maja, z pęknięć w sklepieniu miejscowego kościoła posypał się piasek. Poinformowała o tym parafia Świętego Jana Nepomucena w Dubnie.

Унаслідок російського обстрілу Дубна 1 травня з тріщин на склепінні місцевого костелу осипався пісок. Про це повідомляє парафія Святого Йоана Непомука в Дубні.

Jak zaznaczył w rozmowie z nami ks. kanonik Grzegorz Oważany, proboszcz katolickiej parafii Świętego Jana Nepomucena w Dubnie, dziekan dekanatu rówieńskiego Kociego Kościoła Katolickiego na Ukrainie, po kilku potężnych wybuchach, które miały miejsce w pobliżu kościoła i wywołały falę uderzeniową, z pęknięć w sklepieniu świątyni nad organami na podłogę i instrument muzyczny posypał się piasek.

«Pęknięcia istniały już wcześniej. Teraz wizualnie można ocenić, że nieco się powiększyły» – mówi ks. Grzegorz Oważany.

Sytuacja wywołała wśród parafian niepokój co do ewentualnych poważniejszych uszkodzeń świątyni. Po zakończeniu alarmu powietrznego obejrzeli dach, który niedawno był remontowany, a także okna. Stwierdzili, że ani dach, ani okna kościoła nie uległy uszkodzeniom.

1 maja doszło do ataku dronowego na Dubno i Równe. Zmasowanego ataku doznał również Tarnopol. «Według najnowszych doniesień w wyniku dzisiejszego ataku na obwód rówieński uszkodzonych zostało ponad 10 budynków mieszkalnych» – poinformował w tym dniu Aleksandr Kowal, przewodniczący Rówieńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej. Jeden z budynków mieszkalnych



w Równem doznał poważnych uszkodzeń w wyniku rozległego pożaru. Obrażenia odniosło 5 mieszkańców obwodu rówieńskiego. Ucierpiało kilka samochodów oraz infrastruktura cywilna.

Natalia Denysiuk
 Fot. Jana Kłymczuk

sklepienie świątyni na podłogę i muzyczny instrument osypał się piasek.

«Самі тріщини існували раніше. Зараз візуально можна оцінити, що вони трохи збільшилися», – сказав отець Гжегож Оважани.

Ситуація викликала в парафіян занепокоєння щодо можливих серйозніших пошкоджень храму. Після завершення повітряної тривоги парафіяни оглянули покрівлю, яку нещодавно ремонтували, а також вікна, і зазначили, що ані покрівля, ані вікна костелу не зазнали пошкоджень.

1 травня відбулася дронова атака на Дубно й Рівне. Масованого обстрілу зазнав також Тернопіль. «Понад 10 житлових будинків, за оновленою інформацією, зазнали різного ступеню пошкодження внаслідок сьогodнішньої атаки на Рівненщину», – повідомляв того дня голова Рівненської ОВА Олександр Коваль. Один із житлових будинків у Рівному зазнав серйозних руйнувань унаслідок масштабної пожежі. Поранення внаслідок обстрілу отримали п'ятеро людей. Постраждали кілька автомобілів та цивільна інфраструктура.

За словами настоятеля римо-католицької парафії Святого Йоана Непомука в Дубні, декана Рівненського деканату РКЦ в Україні, отця-каноніка Гжегожа Оважаного, після кількох потужних вибухів неподалік костелу, які викликали ударну хвилю, з тріщин над органом у

Наталія Денисюк
 Фото: Яна Клімчук

Помніки в Хучі Степаńskiej і Kazimierce одновіоне

Пам'ятники в Гуті та Кузьмівці відремонтували

W ramach wiosennego Wołyńskiego Świątka Pamięci wolontariusze Stowarzyszenia «Wołyński Rajd Motocyklowy» uporządkowali miejsca pamięci w Hucie Stepańskiej, Kazimierce i okolicach.

W ciągu kilku kwietniowych dni wolontariusze Stowarzyszenia pracowali w Hucie Stepańskiej oraz Kazimierce w obwodzie rówieńskim. Te wsie wybrano podczas jesienno-rekonesansu miejsc pamięci, w których Stowarzyszenie wcześniej nie prowadziło prac porządkowych. Członkowie WRM odwiedzili wówczas m.in. Kazimierkę, Hutę Stepańską, Niweck, Ugli, Kamionkę Starą, Rokitno. Łącznie ponad 20 miejsc pamięci. Większość z nich to swoisty szlak krzyży Janusza Horoszkiewicza wokół Huty Stepańskiej, które w tych miejscach stawały i przez lata nimi się opiekował.

«Stwierdziliśmy wówczas, że pracy będzie wymagał cmentarz i upamiętnienia w Hucie Stepańskiej. Napisy na trzech tablicach w języku polskim i ukraińskim były już zupełnie nieczytelne, a w dodatku te tablice i tynk z pomników już odpadały. Dlatego, posiadając doświadczenie z Moczulaneki i mając w swoim gronie wolontariuszy, którzy są fachowcami w zakresie kamieniarstwa, postanowiliśmy zająć się w głównej mierze Hutą Stepańską» – powiedział Henryk Kozak, prezes Stowarzyszenia «Wołyński Rajd Motocyklowy».

23 kwietnia wolontariusze wzięli udział w uroczystościach w Janowej Dolinie. Na ten dzień akurat przypadała rocznica zagłady wsi w 1943 r. Nabożeństwo przy pomniku pomordowanych Polaków zostało odprawione przez ks. Władysława Łukasiewicza SAC. Udział w nim wzięli także konsul Kamil Gronowski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

W tych dniach ekipa Stowarzyszenia uporządkowała miejsca pamięci w Hucie Stepańskiej oraz Kazimierce.

W Hucie Stepańskiej otynkowała na nowo pomnik na starym cmentarzu, a także odnowiła tablice na tym pomniku oraz na upamiętnieniach w miejscu kościoła i tzw. nowego cmentarza. Napisy na tablicach wyciągnięto specjalną farbą, żeby były w pełni czytelne, a tablica pod pomnikiem na nowym cmentarzu została na nowo zamocowana. Ogródzenia i krzyże zostały pomalowane.

«Pomnik na starym cmentarzu w Hucie Stepańskiej został otynkowany na nowo, wymaga jednak jeszcze pracy. Trzeba by go obłożyć jakimiś płytami czy glazurą, ale nasze Stowarzyszenie nie da rady tego zrobić ze względów finansowych. Być może będziemy się starać o jakiś grant» – powiedział Henryk Kozak.

W Kazimierce wolontariusze posprzątały przy krzyżu upamiętniającym kościół, odnowili tablicę na nim, pomalowali ogrodzenie.

«Nasza grupa liczyła 10 osób. Podzieliliśmy się na trzy ekipy, każda miała swoje zadanie, więc w ciągu kilku dni udało się nam wykonać wszystko, co zaplanowaliśmy. Oczywiście, jak zawsze przy naszych pracach w Ukrainie, przed wyjazdem wystąpiliśmy do władz o pozwolenie na prace porządkowe i je otrzymaliśmy» – powiedział Henryk Kozak.

Wolontariusze Stowarzyszenia odwiedzili także miejsca pamięci w Klewaniu, Derażnem, Omelance, Romaszku oraz Półbiedzie. W niektórych z tych miejsc również wykonali drobne prace porządkowe, usuwając m.in. zarośla wokół krzyży, liście oraz stare znicze.



«Byliśmy przy wielu krzyżach postawionych kilkanaście lub kilkadziesiąt lat temu. Stoją nie naruszone, a nawet poprawiane przez miejscowych. Podczas obecnych prac spotkaliśmy się z życzliwością i pomocą miejscowych mieszkańców» – podkreślił Henryk Kozak.

Basą wypadową dla wolontariuszy był Stepań, gdzie zatrzymali się w sanatorium «Horyń». Przy okazji zwiedzili także miejsce, gdzie było kiedyś uzdrowisko «Słone Błoto» niedaleko Huty Stepańskiej.

Wyjazd mógł się odbyć dzięki wsparciu udziałem przez ludzi biorących udział w zbiórce ogłoszonej przed wyjazdem na profilu facebookowym Stowarzyszenia.

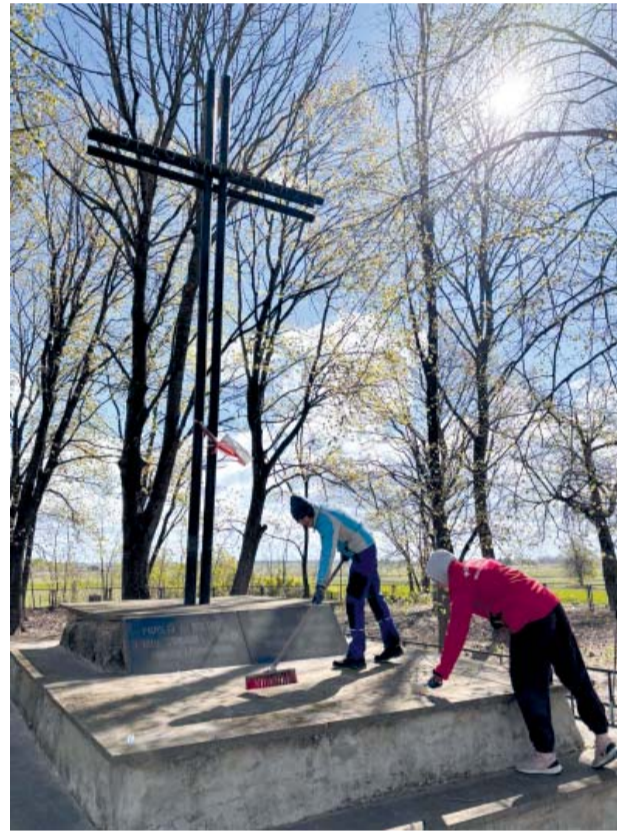
Tym razem w wyjeździe uczestniczyli Izabela Maruszak, Marlena Maćków, Sandra Zięba, Kamil Malinowski, Jacek Bartuzi, Tomasz Piętka, Marek Kieliszek, Henryk Kozak, Maciej Śliwczyński. Towarzyszył im także ks. Władysław Łukasiewicz SAC, który był kiedyś proboszczem parafii katolickiej w Sarnach, a obecnie pełni posługę kapłańską w Brzuchowicach.

«Dołączają do nas nowe osoby i to jest budujące» – zaznaczył Henryk Kozak. Po raz pierwszy ze Stowarzyszeniem na Wołyń udali się Sandra Zięba z Krzyżowic w powiecie wrocławskim i Kamil Malinowski z Puław. Dla Marleny Maćków, której babcia urodziła się w Jakubówce w gminie Ludwipol, był to już drugi wyjazd. Wrażeniami z pierwszego podzieliła się w zeszłym roku z czytelnikami «Monitora Wołyńskiego».

«Działamy według hasła «Pomagamy i pamiętamy» – powiedział Henryk Kozak podsumowując naszą rozmowę. Wcześniej niejednokrotnie pisaliśmy o akcjach, w ramach których Stowarzyszenie «Wołyński Rajd Motocyklowy» udziela wsparcia Ukrainie. Ostatnio jego członkowie m.in. zawieźli pomoc humanitarną w okolice Chersonia i Charkowa.

Natalia Denysiuk
Zdjęcia udostępnione przez Henryka Kozaka

У рамках весняної акції «Волинський вогник пам'яті» волонтери товариства «Волинський мотоциклетний рейд» впорядкували польські місця пам'яті в Гуті Степанській, Кузьмівці та поблизу цих сіл.



приклеїли, оскільки вона вже відвалювалася. Огорожі та хрести пофарбували.

«Пам'ятник на старому кладовищі в Гуті Степанській ми поштукатурили, однак він ще вимагає роботи. Його варто обкласти якимись плитками чи плиткою, але наше товариство не зможе цього зробити з огляду на вартість таких робіт. Можливо, ми спробуємо отримати якийсь грант», – сказав Генрик Козак.

У Кузьмівці волонтери прибрали біля хреста на місці костелу, освіжили дошку на ньому, пофарбували огорожу.

«Нас було десятеро. Ми розділили на три бригади, кожна мала своє завдання, тож за кілька днів нам вдалося виконати все, що ми запланували. Звісно, як завжди під час наших робіт в Україні, перед поїздкою ми звернулися до влади по відповідний дозвіл і отримали його», – додав Генрик Козак.

Волонтери товариства відвідали польські місця пам'яті в Клевани, Деражному, Омелянці, Ромашкові та Півбіді. В деяких із цих локацій вони навели лад, зокрема, вириваючи зарослі навколо хрестів, прибираючи листя та старі лампадки.

«Ми були біля багатьох хрестів, встановлених кільканадцять або кілька десяти років тому. Вони стоять неушкоджені, а місцеві жителі навіть доглядають за ними. Під час цих робіт місцеві жителі були доброзичливі до нас і допомагали нам», – підкреслив Генрик Козак.

Базою для волонтерів став Степань, де вони зупинилися в санаторії «Горинь». При нагоді відвідали місце, де колись розташовувався санаторій «Солоне болото» неподалік від Гуті Степанської.

Поїздка стала можливою завдяки підтримці людей, які долучилися до збору коштів, оголошеного перед поїздкою на сторінці товариства у Facebook.

Цього разу в поїздки взяли участь Ізабела Марушак, Марлена Мацькув, Sandra Земба, Каміль Маліновський, Яцек Бартузі, Томаш Пентка, Марек Келішек, Генрик Козак, Мацей Слівчинський. До них долучився отець Владислав Лукасевич SAC, який колись був настоятелем католицької парафії в Сarnach, а нині виконує священницьке служіння у Брюховичах.

«До нас приєднуються нові люди, і це надихає», – зазначив Генрик Козак. Уперше з товариством на Волинь приїхали Sandra Земба з Кшижовиць у Вроцлавському повіті та Каміль Маліновський із Пулав. Для Марленy Мацькув, чия бабуся народилася в Якубівці у гміні Людвипіль, це була вже друга поїздка. Враженнями від першої вона поділилася минулого року з читачами «Волинського монітора».

«Ми керуємося гаслом «Допомагаємо і пам'ятаємо», – сказав Генрик Козак, підсумовуючи нашу розмову. Раніше ми не раз писали про акції, в рамках яких товариство «Волинський мотоциклетний рейд» надає підтримку Україні. Нещодавно його члени доставили гуманітарну допомогу в околиці Херсона та Харкова.

Наталія Денисюк
Фото надав Генрик Козак

Майówka w polskich organizacjach

Маївка в польських організаціях

W pierwszych dniach maja w polskich organizacjach w Ukrainie zorganizowano uroczystości z okazji świąt majowych: Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Święta Konstytucji 3 Maja.



Дубно

W Szkole Polskiej, działającej przy **Towarzystwie Kultury Polskiej w Kowlu**, podczas akademii poświęconej 235. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja opowiadano o jej powstaniu, recytowano polską poezję i śpiewano polskie piosenki.

W czasie recytacji wierszy w tle odtwarzany był film z najciekawszymi miejscami z Polski i wybitnymi osobami zmontowany przez absolwenta Szkoły Polskiej w Kowlu. Na tablicy zebrani widzieli pojęcia najbliższe każdemu Polakowi: «Naród, Bóg, Honor, Ojczyzna, Wolność».

Towarzystwo Kultury Polskiej w Kostopolu zorganizowało obchody Święta Konstytucji 3 Maja w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po mszy św. uczniowie szkoły sobotniej oraz członkowie TKP przedstawili program artystyczny.

Starsze dzieci zaprezentowały scenki teatralne, w których połączyły wydarzenia historyczne ze współczesnością, realia XVIII wieku z dzisiejszym stylem życia młodego pokolenia. Na scenie obok postaci króla, przedstawicieli szlachty oraz twórców Konstytucji pojawili się również współcześni uczniowie – dzieci korzystające z nowoczesnych technologii i aktywne w mediach społecznościowych.

Najmłodsi uczniowie z zaangażowaniem recytowali polską poezję. Na zakończenie wszyscy uczestnicy wydarzenia wspólnie odśpiewali polski hymn narodowy «Mazurek Dąbrowskiego» oraz znaną pieśń «Hej, sokoły».

Wspólnota parafialna **kościół Świętego Jana Nepomucena w Dubnie** zgromadziła się

3 maja, by wspólnie się pomodlić oraz obchodzić ważne dla Polaków święta. Podczas mszy św. parafianie modlili się w intencji członków Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej, a także za długo wyczekiwany pokój na Ukrainie.

Ponieważ maj jest w szczególności sposobem poświęcony Matce Bożej, po mszy odbyło się wystawienie Najświętszych Darów. Zgromadzeni wspólnie modlili się i śpiewali Litanię Loretańską do Najświętszej Maryi Panny. Zgodnie z tradycją pierwszej niedzieli miesiąca odbyło się również błogosławieństwo dzieci. Oprawę muzyczną liturgii zapewnił chór parafialny pod kierownictwem organistki Anieli Wojciechowskiej.

Po mszy odbył się krótki koncert przygotowany przez członków Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej oraz uczniów działającej przy nim szkoły sobotnio-niedzielną. Program dla uczniów przygotowali Lilia Pawłowa oraz nauczyciel Paweł Kasprzyk, skierowany do organizacji przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą.

Życzenia z okazji ważnych dla Polaków świąt zgromadzonym złożyli proboszcz parafii, ks. dziekan Grzegorz Oważany oraz prezes Towarzystwa Kazimierz Bober.

Członkowie **Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki**, uczniowie wraz z rodzicami, a także zaproszeni goście, m.in. Konsul Generalny RP w Łucku Kamil Gronowski z małżonką oraz przedstawiciele organizacji polskich z Łucka, zgromadzili się w Centrum Polskim w Łucku.



Ковель

У перші дні травня польські організації в Україні провели урочисті заходи з нагоди польських травневих свят: Дня прапора Республіки Польща, Дня Полонії та поляків за кордоном і Свята Конституції 3 травня.



Луцьк

У польській школі, яка діє при **Товаристві польської культури в Ковелі**, під час заходу, присвяченого 235-й річниці ухвалення Конституції 3 травня, розповідали про її створення, читали польську поезію та співали польські пісні.

Під час декламації віршів у фоновому режимі демонстрували фільм про найцікавіші місця в Польщі, видатних особистостей, змонтований випускником польської школи в Ковелі. На дошці присутні побачили поняття, близькі кожному поляку, як-от народ, Бог, честь, Батьківщина, свобода.

Товариство польської культури в Костополі організувало захід із нагоди Дня Конституції 3 травня в костелі Пресвятого Серця Ісуса. Після меси учні суботньої школи та члени ТПК показали художню програму.

Старші діти представили театральні сценки, в яких поєднали історичні події із сучасністю, реалії XVIII ст. із теперішнім стилем життя молодого покоління. На сцені поруч із постатями короля, представників шляхти та авторів Конституції з'явилися школярі, які користуються новітніми технологіями та активно ведуть соціальні мережі.

Найменші учні декламували польську поезію. На завершення всі учасники заходу разом заспівали Гімн Польщі «Мазурку Домбровського» та відому пісню «Гей, соколи».

Парафіяльна спільнота **костелу Святого Йоана Непомука в Дубні** 3 травня об'єдналася в молитві та вшануванні важливих для поляків

свят. Під час меси присутні молилися за членів Дубенського товариства польської культури та довгоочікуваний мир в Україні.

Оскільки травень особливим чином присвячений Матері Божій, після Богослужіння відбулося виставлення Пресвятих Дарів. Усі присутні разом молилися та співали Лоретанську літанію до Пресвятої Діви Марії. За традицією першої неділі місяця відбулося особливе благословення дітей. Музичний супровід літургії забезпечив парафіяльний хор під керівництвом органістки Анжели Войцеховської.

Після богослужіння відбувся невеликий концерт, підготовлений членами Дубенського товариства польської культури та учнями суботньо-недільної школи, яка діє при ньому. Програму для учнів підготували Лілія Павлова та вчитель Павел Каспшик, скерований до Дубна Центром розвитку польської освіти за кордоном.

Присутніх із важливими для поляків датами привітали настоятель парафії, отець-декан Гжегож Оважани та голова Дубенського ТПК Казимир Бобер.

Члени **Товариства польської культури імені Тадеуша Костюшка**, учні та їхні батьки, а також запрошені гості, зокрема Генеральний консул РП у Луцьку Каміль Гроновський із дружиною та представники польських організацій міста, зібралися в Польському центрі в Луцьку.

На початку заходу до присутніх звернувся голова товариства Ніна Поремська та гості.



Ківерці

Урочисто відкрили przemówienia prezesa Towarzystwa Niny Poremskiej oraz gości. Następnie zgromadzeni obejrzeli film przybliżający znaczenie świąt obchodzonych przez Polaków w dniach 1–3 maja.

Kolejnym punktem programu była część artystyczna, prowadzona przez Natalię Ciołyk. Przed publicznością wystąpiły zespoły «Волинські Словники», «Волинські Пані» oraz chór «Волинь», prezentując pieśni patriotyczne i recytacje wierszy. Obchody zakończyły się wspólnym śpiewaniem oraz poczęstunkiem, sprzyjającym integracji uczestników i rozmowom w serdecznej atmosferze.

2 maja w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kiwercach odbyła się uroczysta msza święta i koncert z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Organizatorami wydarzenia były parafia oraz Bractwo Kurkowe i Rycerskie Ziemi Wołyńskiej.

Mszy św. przewodniczył biskup Witalij Skomarowski, ordynariusz diecezji łuckiej Kościoła Katolickiego na Ukrainie. Liturgię koncelebrowali proboszczowie parafii katolickich w Kiwercach, Rożyszach i Maniewiczach – ks. Tomasz Tracki, ks. Roman Burnyk oraz ks. Marcin Ciesielski, a także ks. Roman Behej i Oleksandr Iwanko z ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego.

Zgromadzeni, jednocząc się w modlitwie, błagali Boga o zakończenie wojny i dziękowali za wszystkich obrońców Ukrainy przed rosyjskim agresorem. Szczególne słowa wdzięczności skierowano również pod adresem Polaków, którzy pomagają Ukrainie, w tym bronią jej zaciągając się do wojska.

Wydarzenie zgromadziło duchowieństwo, dyplomatów, przedstawicieli władz lokalnych oraz polskich organizacji, działających na Wołyniu: Bractwa Kurkowego i Rycerskiego Ziemi Wołyńskiej, Wołyńskiego Klubu Automobilowego, Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej (z centrali w Łucku i oddziału w Kiwercach) oraz Wołyńskiego Towarzystwa Sztuki Polskiej «Barwy Kresowe».

Liturgię uświetnili ceremoniałem szlacheckim członkowie Bractwa Kurkowego i Rycerskiego Ziemi Wołyńskiej na czele z pułkownikiem Bractwa Sergiuszem Prozorowskim.

Po mszy z przemówieniami powitalnymi do zgromadzonych zwrócili się: konsul Marek Wojciechowski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku, zastępca przewodniczącego Wołyńskiej Rady Obwodowej Hryhorij Pustowit oraz mer Kiwerc Oleksandr Kowalczyk, którzy podkreślali znaczenie zachowania tożsamości narodowej oraz nieocenionego wkładu społeczności polskiej w umacnianie strategicznego partnerstwa między Ukrainą a Polską.

Program kulturalny, który przygotowano pod hasłem «Jedno serce – dwa narody», rozpoczął się od odśpiewania hymnów narodowych Polski i Ukrainy. Przed zgromadzonymi wystąpił Narodowy Artysta Ukrainy Wasyl Czepeluk, który mistrzowsko wykonał arcydzieła polskiej muzyki klasycznej. Program uzupełniły występy przedstawicieli polskich organizacji.

4 maja w Polskiej Szkole w Zdobunowie, działającej przy **Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej**, odbyła się uroczysta akademicka z okazji Święta Konstytucji 3 Maja. Zgromadziła ona uczniów, nauczycieli, rodziców oraz zaproszonych gości, którzy wspólnie uczcili pamięć o tym doniosłym święcie narodowym.

Uroczystość rozpoczęła się od odśpiewania hymnów państwowych Ukrainy i Polski, po których uczniowie zaprezentowali program artystyczny. Występy obejmowały recytacje wierszy, inscenizacje historyczne oraz pieśni nawiązujące do wydarzeń z 1791 r.

Nie zabrakło także krótkiego wystąpienia Zofii Michalewicz – prezesa Towarzystwa, która podkreśliła wagę pielęgnowania polskiej tradycji i tożsamości narodowej. Po części oficjalnej uczestnicy zostali zaproszeni na wspólny piknik.

Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dzień Polonii i Polaków za Granicą stały się okazją do spotkania członków **Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu** w siedzibie swojej organizacji. Po wykonaniu przez zgromadzonych hymnu Polski, prezes organizacji Piotr Fryz złożył im życzenia z okazji świąt, podziękował także za to, że pamiętają o swoich korzeniach i pielęgnowują tradycję.



Костопіль



Тернопіль



Здобунів

Nauczycielka szkoły sobotnio-niedzielnej Mariana Kacan przeprowadziła krótki wykład, przypominając historię polskich świąt majowych oraz symboliczne znaczenie polskich barw narodowych. Obecni obejrzeli krótki film o Święcie Konstytucji 3 Maja. Po zakończeniu części uroczystej członkowie Polskiego Centrum wspólnie odśpiewali «Mazurek 3 Maja».

A w niedzielę, po uroczystej mszy św. w kościele Bożego Miłosierdzia w Tarnopolu, zrobili tradycyjne wspólne majowe zdjęcie pamiątkowe.

Tekst powstał na podstawie materiałów przesłanych przez: Wiesława Pisarskiego, Janę Fedotową, Janę Kłymczuk, Julię Mychaluk, Tetianę Biskup, Małgorzatę Krasowską, Alę Flissak,

Fot. Anatolij Herka, Jana Fedotowa, Jana Kłymczuk, Natalia Ciołyk, Tetiana Biskup, Zofia Michalewicz, Alę Flissak

Po tym uczestnicy переглянули film, poświęcony znaczeniu świąt, які поляки відзначають 1–3 травня.

Наступним пунктом програми стала мистецька частина, яку провела Наталя Цюлик. Свої виступи глядачам подарували колективи «Волинські соловейки», «Волинські пані» та хор «Волинь», у виконанні яких прозвучали патріотичні пісні й поезія. Святування завершилося спільним співом і частуванням, що сприяло інтеграції учасників та щирому спілкуванню в дружній атмосфері.

2 травня в костелі Пресвятого Серця Ісуса в Ківерцях відзначили День Полонії та поляків за кордоном. Захід організували парафія та Куркове і лицарське братство Землі Волинської.

Святу месу очолив єпископ Віталій Скомаровський, ординарій Луцької дієцезії Римокатолицької церкви в Україні. Йому співслужили настоятелі римокатолицьких парафій у Ківерцях, Рожищі та Маневичах, отці Томаш Трацький, Роман Бурник та Марцін Цесельські, а також отці Роман Бегей та Олександр Іванко з Української греко-католицької церкви.

Єднаючись у молитві, присутні благали Бога про припинення війни та дякували всім захисникам, які боронять Україну від російського агресора. Особливі слова вдячності звучали й на адресу поляків, які підтримують Україну та як військові допомагають її боронити.

Захід об'єднав духовенство, дипломатів, представників місцевої влади та польських товариств Волині: Куркового і лицарського братства Землі Волинської, Волинського клубу автомобільного, Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської (Луцьк і підвідділ у Ківерцях) та Волинського товариства польського мистецтва «Барви рубежів».

Літургію шляхетським історичним церемоніалом прикрасили члени Куркового і лицарського братства Землі Волинської на чолі з полковником братства Сергієм Прозоровським.

Після меси з вітальним словом до присутніх звернувся konsul Marek Wojciechowski із Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку, заступник голови Волинської обласної ради Григорій Пустовит та Ківерцівський міський голова Олександр Ковальчук. Почесні гості наголосили на важливості збереження національної ідентичності та неocenній підтримці польської спільноти у зміцненні стратегічного партнерства між Україною та Польщею.

Культурна програма заходу, яка відбулася під гаслом «Одне серце – два народи», розпочалася з виконання державних гімнів Польщі та України. На творчому вечорі виступив народний артист України Василь Чепелюк, який майстерно виконав шедеври польської музичної класики. Програму доповнили виступи представників польських організацій.

4 травня в польській школі, яка діє при **Товаристві польської культури Здобунівщини**, відбулася урочиста академія з нагоди річниці ухвалення Конституції 3 травня. Захід зібрав учнів, учителів, батьків та запрошених гостей, які разом вшанували пам'ять про це важливе для поляків свято.

Урочистість розпочалася виконанням державних гімнів України та Польщі, після чого учні представили художню програму. Вони декламували вірші, показували сценки на історичну тематику, співали пісні, присвячені подіям 1791 r.

Не обійшлося без короткого виступу голови товариства Софії Михалевич, яка підкреслила важливість збереження польських традицій і національної ідентичності. Після офіційної частини учасників запросили на спільний пікнік.

День прапора Республіки Польща і День Полонії та поляків за кордоном стали нагодою для зустрічі членів **Польського центру культури та освіти імені Мечислава Кромпцера в Тернополі** в приміщенні організації. Після виконання Гімну Польщі голова організації Петро Фриз привітав присутніх зі святами, подякував за те, що вони знають своє коріння і беруть традиції.

Учителька суботньо-недільної школи Мар'яна Кacan провела невеличкий екскурс в історію, нагадавши про виникнення польських травневих свят і символічне значення національних кольорів Польщі. Присутні подивилися короткий фільм про День Конституції 3 травня. Після завершення урочистої частини члени Польського центру разом заспівали «Mazurek 3 Maja».

У неділю після святкового богослужіння в костелі Божого милосердя в Тернополі зробили традиційне спільне травневе фото.

Текст написано на основі матеріалів, які надіслали Вєслав Пісарський, Яна Федотова, Яна Клымчук, Юлія Михалюк, Тетяна Біскуп, Малгожата Красовська, Алла Фліссак

Фото: Анатолій Герка, Яна Федотова, Яна Клымчук, Наталя Цюлик, Тетяна Біскуп, Софія Михалевич, Алла Фліссак

Podoficer Antoni Paszkowski z Aleksandrii

Підфіцер Антоній Пашковський з Олександрії біля Ківерців

25 kwietnia 1940 roku funkcjonariusze Kiwreckiego Wydziału Rejonowego NKWD aresztowali podoficera Wojska Polskiego Antoniego Paszkowskiego. Przez sześć miesięcy po rozbiore Polski między Niemcy a ZSRR ukrywał się we wsi Bodziaczów.

Zatrzymanego umieszczono w więzieniu w Łucku. Jak odnotowano w nakazie aresztowania, po zatrzymaniu Paszkowski oświadczył: «Jako oficer Wojska Polskiego uważałem za swój obowiązek wstąpić do armii polskiej i walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu o odbudowę państwa polskiego».

Analizując dokumenty sprawy z powodu nieścisłości dat można przypuszczać, że część z nich została sporządzona wstecznie. Mianowicie: protokół przesłuchania sporządzony przez oficera operacyjnego Kiwreckiego Wydziału Rejonowego NKWD Wołodymira Jępiszkę nosi datę 17 kwietnia 1940 r. Zgodnie z nim zatrzymanemu zarekwirovano m. in. srebrny zegarek na łańcuszku, jeden złoty pierścionek i trzy srebrne, które skonfiskowano i przekazano na rzecz budżetu państwa. Wszelkie drobizgi, takie jak szelki, grzebień, chusteczka do nosa, zwrócono właścicielowi. Nasze przypuszczenie potwierdza również fakt, że funkcjonariusze NKWD przeprowadzili serię przesłuchań jeszcze przed udokumentowaną datą aresztowania, czyli przed 25 kwietnia.

Z ankiety aresztowanego dowiadujemy się, że Antoni Paszkowski, syn Adama, urodził się w 1907 r. w kolonii Aleksandria koło Kiwerc, która w sprawie karnej podana jest także jako jego miejsce zamieszkania w chwili aresztowania. Ukończył czteroklasową szkołę, był bezpartyjny, a z zawodu był wojskowym. Służył przez 10 lat, w stopniu podoficera. Był żonaty z Antoniną Paszkowską, c. Jana, urodzoną w 1913 r. Nie mieli dzieci. Nawiasem mówiąc, ankieta została wypełniona 3 września 1940 r., czyli ponad cztery miesiące po dacie aresztowania.

Podczas pierwszego przesłuchania, które zgodnie z protokołem odbyło się 18 kwietnia, a przeprowadził je sierżant bezpieczeństwa państwowego Nepotenko, Paszkowski zeznał, że na początku II wojny światowej znajdował się na granicy niemiecko-polskiej. 27 września wraz z 33 żołnierzami Wojska Polskiego, w tym oficerem i dwoma podoficerami, został wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną. Następnie rozbrojono ich i zwolniono. Żołnierze, już bez broni, dotarli do Włodawy, gdzie znów zostali zatrzymani i wysłani do Małoryty. Stamtąd przewieziono ich przez Brześć do Baranowicz, gdzie ponownie zostali zwolnieni.

Paszkowski dotarł do Mołodeczna, skąd pieszo udał się do wsi Krasne, gdzie w tym czasie mieszkała jego żona. Przebywał tam przez trzy miesiące, a 25 grudnia 1939 r. przeniósł się do Bodziaczowa (na Wołyniu), gdzie zamieszkał w domu swojego krewnego Farasiewicza. Okresowo ukrywał się również u brata Apolinarego Paszkowskiego w Sapogowie.

Podczas drugiego przesłuchania, 22 kwietnia 1940 r., Nepotenko odnotował w protokole, że Paszkowski ukrywał się przez sześć miesięcy, planując ucieczkę do Rumunii. W dokumencie znalazły się następujące zdania: «Armia polska, wspólnie z wojskami rumuńskimi, ma pokonać wojska niemieckie z pomocą Anglii i Francji, a po klęsce Niemiec ma rozpocząć wojnę ze Związkiem Radzieckim. Jako oficer armii polskiej, wiedząc, że w Rumunii gromadzi się wielu oficerów, również chciałem tam uciec».

Nepotenko wypytywał również, czy Paszkowski werbował ochotników do ucieczki do Rumunii i czy rozpowszechniał dezinformacyjne pogłoski, ale podoficer odrzucił te oskarżenia. Stwierdził również, że nie prosił nikogo o pomoc w nielegalnym przekroczeniu granicy.

24 kwietnia śledczy Nepotenko kontynuował przesłuchanie. Zapytany o znane mu plany militarne innych państw, Paszkowski odpowiedział, że generał Sikorski miał rzekomo połączyć część

25 квітня 1940 р. службовці Ківерцівського районного відділу НКВД арештували підфіцера Війська Польського Антонія Пашковського. Упродовж шести місяців від поділу Польщі між Німеччиною та ССРР він переховувався в Бодячеві.



jednostek polskich we Francji z jednostkami polskimi w Rumunii, a następnie, z pomocą Anglii i Francji, pokonać Niemcy i dopiero potem rozpocząć wojnę ze Związkiem Radzieckim. Dodał również, że słyszał, iż Sikorski rzekomo jest już w Rumunii i rozpocznie wojnę z ZSRR 1 marca 1940 r. Według niego, w Karpatach wojska Rydzas-Śmigłego również czekały na wiosnę, by zbrojnie stawić czoła ZSRR.

Podczas tego przesłuchania Paszkowski przyznał, że znał się z sierżantem Królem, podoficerem Przybyłem i kapralem Szymańskim, którzy po klęsce Wojska Polskiego zachęcali go do wspólnej ucieczki do Rumunii. Paszkowski zaproponował, aby przekroczyli granicę wiosną, gdy pogoda będzie lepsza. Oficerowie jednak udali się do Rumunii 20 października, a on pozostał.

Podczas ostatniego przesłuchania, które odbyło się 26 kwietnia, śledczy nadal pytał podoficera, skąd czerpał wiadomości. W protokole odnotowano, że rzekomo przekazywała mu je znajoma, Helena Ziętarek z Bodiaczowa, która sama słuchała audycji radiowych w mieszkaniu nauczyciela Rogalskiego. Ten ostatni mieszkał w Rożyszczach i potajemnie słuchał radia z Francji.

Śledztwo zostało zakończone. 28 czerwca 1940 r. kapitan bezpieczeństwa państwowego Sinicyn podpisał akt oskarżenia. Sprawa została skierowana do Kolegium Specjalnego NKWD ZSRR.

Zgodnie z protokołem nr 141 z 25 października 1940 r. Antoni Paszkowski został skazany na 8 lat w poprawczym obozie pracy, licząc od 25 kwietnia 1940 r. Karę odbywał w Uchtiżemlagu.

Po zawarciu układu Sikorski-Majski bohater naszego eseju został amnestionowany jako obywatel polski. Zaświadczenie wydane 22 października 1941 r. przez administrację obozu stwierdza, że Antoni Paszkowski wyjeżdża do miasta Ust Wym w Komi ASRR. Możemy założyć, że wstąpił do Armii Andersa. Jego dalsze losy nie są nam znane.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 31 marca 1989 r. Antoni Paszkowski został zrehabilitowany.

Ze sprawami karnymi osób represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Państwowego Archiwum Obwodu Wołyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciu: Wyciąg z protokołu z wyrokiem w sprawie Antoniego Paszkowskiego.

переховувався пів року для того, щоб утекти в Румунію. Зокрема, в документі зафіксовано такі фрази: «Польська армія разом із румунськими військами повинні будуть із допомогою Англії та Франції розгромити німецькі війська, а після розгрому Німеччини – розпочати війну проти Советського Союзу. Я як офіцер польської армії, знаючи, що в Румунії збирається багато офіцерів, теж хотів утекти туди».

Непотенко випитував, чи вербував Пашковський добровольців для втечі в Румунію та чи поширював дезінформаційні чутки, але підфіцер ці звинувачення відкинув. Ще він заявив, що не звертався ні до кого по допомогу в нелегальному перетині кордону.

24 квітня слідчий Nepotenko продовжив допит. На запитання, які військові плани інших держав були йому відомі, Пашковський розповів, що нібито генерал Сікорський має об'єднати ту частину польських військ, які опинилися у Франції, з польськими військами в Румунії, а потім з допомогою Англії та Франції розбити Німеччину і вже після цього піти війною проти Советського Союзу. Він додав, що чув, що нібито Сікорський уже в Румунії і війну проти ССРР він розпочне 1 березня 1940 р. За його даними, в Карпатах війська Ридза-Śmigłego теж очікують весни, щоб збройно виступити проти ССРР.

Зіставляючи документи справи, з плутанини в датах можна зробити припущення, що їх частину оформляли заднім числом. Так, протокол обшуку, складений уповноваженим Ківерцівського районного відділення НКВД Володимиром Єпішком, датовано 17 квітня 1940 р. Згідно з ним, у затриманого вилучили, зокрема, срібний годинник із ланцюжком, одну золоту і три срібні каблучки, які конфіскували та передали в дохід держави. Всілякі дрібнички, як-то підтяжки, гребінець, носовичок, повернули господарю. Наше припущення підтверджує також факт, що енкаведисти провели низку допитів ще до задокументованої дати арешту (25 квітня).

З анкети арештованого довідуємося, що Антоній Адамович Пашковський народився 1907 р. в колонії Олександрія біля Ківерців, яка й вважалася місцем його проживання на момент арешту. Закінчив чотирикласну школу, був безpartyjним, за професією – кадровий військовий. Прослужив 10 років, мав чин підфіцера. Був одружений з Антоніною Янівною Пашковською, 1913 р. н. Дітей подружжя не мало. До речі, анкета була заповнена 3 вересня 1940 р., тобто більше ніж через чотири місяці з дня арешту.

На першому допиті, який, згідно з протоколом, 18 квітня провів сержант держбезпеки Nepotenko, Пашковський розповів, що на початку Другої світової війни він перебував на німецько-польському кордоні. 27 вересня він разом із 33 бійцями Війська Польського, серед яких були офіцер і два підфіцери, потрапили в полон до Червоної армії. Їх обеззброїли й відпустили. Військові вже без зброї дійшли до Влодави, де їх затримали і відправили до Малорити. Звідти через Брест їх перевезли в Барановичі, де знову відпустили.

Пашковський дістався до Молодечного, звідки пішки дійшов до села Красне, де проживала його дружина. Там він пробув три місяці і 25 грудня 1939 р. перебрався у Бодячів (на Волині), де жив у хаті свого родича Фарасевича. Періодично ховався в рідного брата Apolinaria Пашковського в Сапогові.

На другому допиті, 22 квітня 1940 р., Nepotenko у протоколі записав, що Пашковський

переховувався пів року для того, щоб утекти в Румунію. Зокрема, в документі зафіксовано такі фрази: «Польська армія разом із румунськими військами повинні будуть із допомогою Англії та Франції розгромити німецькі війська, а після розгрому Німеччини – розпочати війну проти Советського Союзу. Я як офіцер польської армії, знаючи, що в Румунії збирається багато офіцерів, теж хотів утекти туди».

Непотенко випитував, чи вербував Пашковський добровольців для втечі в Румунію та чи поширював дезінформаційні чутки, але підфіцер ці звинувачення відкинув. Ще він заявив, що не звертався ні до кого по допомогу в нелегальному перетині кордону.

24 квітня слідчий Nepotenko продовжив допит. На запитання, які військові плани інших держав були йому відомі, Пашковський розповів, що нібито генерал Сікорський має об'єднати ту частину польських військ, які опинилися у Франції, з польськими військами в Румунії, а потім з допомогою Англії та Франції розбити Німеччину і вже після цього піти війною проти Советського Союзу. Він додав, що чув, що нібито Сікорський уже в Румунії і війну проти ССРР він розпочне 1 березня 1940 р. За його даними, в Карпатах війська Ридза-Śmigłego теж очікують весни, щоб збройно виступити проти ССРР.

На цьому допиті Пашковський зізнався, що був знайомий із сержантом Крулем, підфіцером Пшибилом і капітаном Шиманським, які після розгрому Війська Польського кликали його разом іти в Румунію. Пашковський запропонував їм перейти кордон навесні, за кращих погодних умов. Проте офіцери вирушили в Румунію 20 жовтня, а він залишився.

На останньому допиті, який відбувся 26 квітня, слідчий продовжував випитувати, звідки підфіцер дізнавався новини. У протоколі записано, що їх йому нібито розповідала знайома Гелена Зентарек із Бодячева, а сама вона слухала радіопередачі на квартирі вчителя Rogalsького. Той проживав у Рожищі та таємно слухав Францію.

Слідство завершили. 28 червня 1940 р. капітан держбезпеки Синіцин підписав обвинувальний висновок. Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД ССРР.

Згідно з протоколом № 141 від 25 жовтня 1940 р., Антонія Пашковського помістили у виправно-трудова табір строком на вісім років, відрховуючи термін від 25 квітня 1940 р. Покарання він відбував в Ухтіжемлагу.

Після укладання договору Сікорський-Майський героя нашого нариса як польського громадянина амністували. В довідці, виданій 22 жовтня 1941 р. Управлінням Ухтіжемського виправно-трудова табору, зазначено, що Антоній Пашковський направляється в місто Усть-Вим у Кomi АССР. Можемо зробити припущення, що він вступив до Армії Андерса. Його подальша доля нам не відома.

Заключенням прокуратури Волинської області від 31 березня 1989 р. Антонія Пашковського реабілітовано.

З архівними кримінальними справами жителів Волині, репресованих советською владою, можна ознайомитися на сайті Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото: Виписка з протоколу з вирокom Антонію Пашковському.

Szukamy grobu kapłana

Шукаємо могилу священника

Członkowie Klubu Rodło zwrócili się do redakcji «Monitora Wołyńskiego» z prośbą o pomoc w odnalezieniu grobu księdza Mikołaja Drużbackiego, który tragicznie zginął w Łucku na początku września 1939 r. «Mimo upływu tylu lat nie tracimy nadziei» – pisze w ich imieniu Kazimierz Głowacki, prezes Klubu Rodło w Raciborzu.

Jak relacjonuje autor listu, po napaści Niemiec rząd polski został zmuszony do opuszczenia Warszawy. Wraz z urzędnikami 7 września stolicę opuścili duchowni Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, w tym arcybiskup Józef Gawlina i jego przyjaciel oraz osobisty sekretarz, ksiądz Mikołaj Drużbacki. Należy wyjaśnić, że ksiądz w wojsku mieli odpowiednie stanowiska i stopnie. Otóż arcybiskup Józef Gawlina był biskupem polowym i posiadał stopień generała dywizji, a ksiądz Mikołaj Drużbacki był starszym kapelanem i posiadał stopień majora.

Trasa ewakuacyjna biegła na wschód. Niemieckie samoloty zrzucały bomby na kolumny bezbronnych cywilów, a setki zabitych leżały na poboczach dróg. Po pokonaniu trudnego szlaku, w piątek, 8 września, uciekinierzy zatrzymali się na odczynek w Łucku. Urzędnicy państwu zakwaterowali się w mieście, a duchowieństwo zostało przyjęte w pałacu biskupim przez biskupa Adolfa Piotra Szelażka, ordynariusza łuckiego.

Nawiasem mówiąc, budynek ten przetrwał do dziś, znajduje się przy ulicy Drahomanowa 26. Jest znany mieszkańcom Łucka jako były klasztor dominikanów. Obecnie mieści się w nim seminarium duchowne Ukrainiejskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego.

Sobota minęła w miarę spokojnie, a w niedzielę Niemcy kilkakrotnie zbombardowali Łuck. W poniedziałek, 11 września było jeszcze więcej nalotów. Podczas piątego nalotu, około godziny 16:00, wszyscy z pałacu wybiegli na zewnątrz. Jedna z bomb spadła w ogrodzie biskupim. Biskup Gawlina został lekko ranny w ramię i twarz, natomiast księdzu Drużbackiemu, który stał dwa metry bliżej epicentrum eksplozji, odłamki bomby oderwały nogę i głowę.

Szczątki księdza Mikołaja zostały pochowane we wtorek, 12 września 1939 r., na miejscowym cmentarzu katolickim. Następnego dnia po pogrzebie uchodźcy wyruszyli w kierunku granicy rumuńskiej, którą przekroczyli w Kutach późną nocą 17 września. Przypomnijmy, że 17 września

1939 r. Polska została napadnięta przez wojska ZSRR, sojusznika hitlerowskich Niemiec.

Niestety, nie zachowały się żadne dane dotyczące dokładnej lokalizacji grobu księdza Mikołaja Drużbackiego. Wynika to przede wszystkim z faktu, że po zakończeniu wojny wielu łuckich Polaków zostało repatriowanych, a w latach 70. cmentarz przestał istnieć, gdyż władze sowieckie wzniosły na jego miejscu Memoriał Chwały.

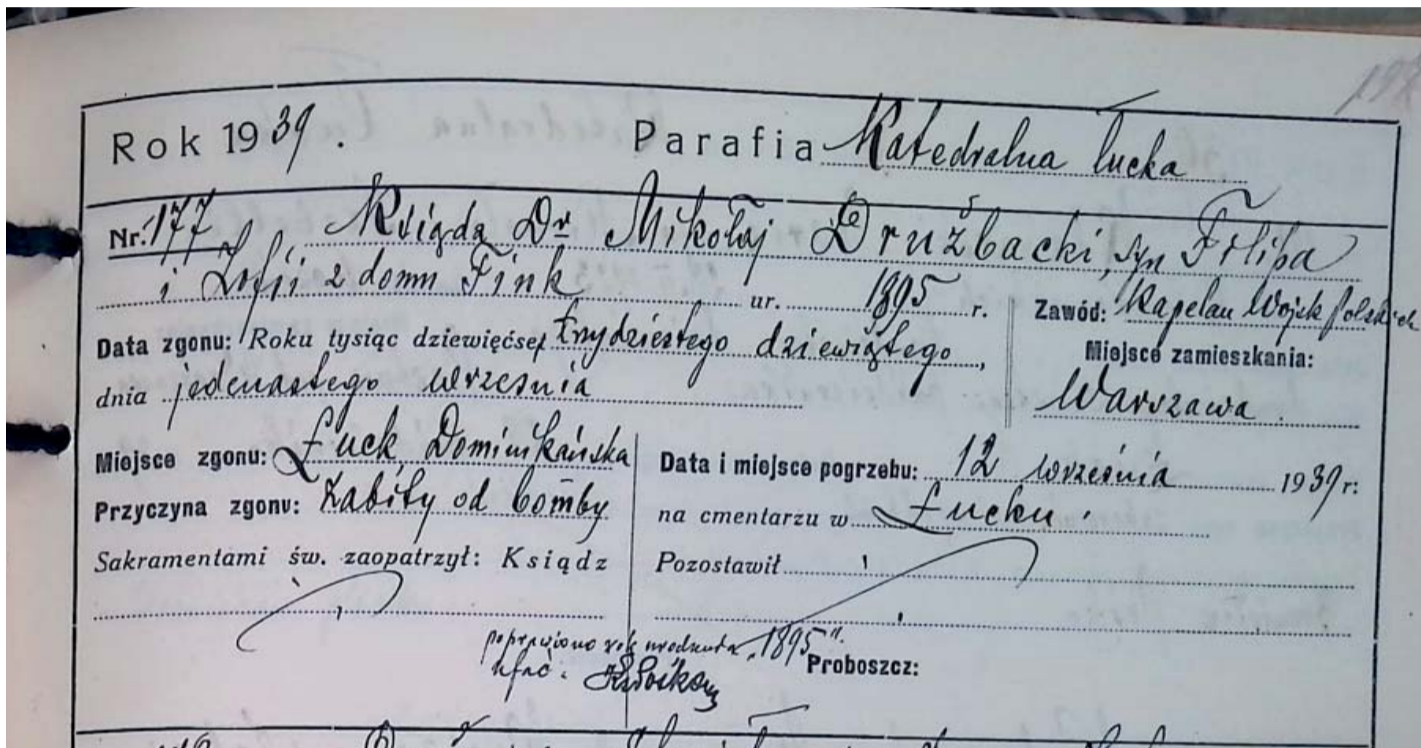
«Mimo upływu tylu lat nie tracimy nadziei na odnalezienie miejsca pochówku i doczesnych szczątków księdza Mikołaja Drużbackiego. Każda informacja będzie dla nas cenna. Rozumiemy, że naoczni świadkowie już nie żyją, ale być może ktoś ma zdjęcia cmentarza lub zachowane przekazy rodzinne» – apeluje o pomoc autor listu, Kazimierz Głowacki.

Jeśli ktoś z naszych czytelników posiada jakiegokolwiek informacje na temat grobu księdza Mikołaja Drużbackiego, prosimy o przesłanie ich na mail redakcyjny monitorwoylanski@gmail.com.

Redakcja «Monitora Wołyńskiego»

Na zdjęciu: Wpis o zgonie ks. Mikołaja Drużbackiego w księdze metrykalnej łuckiej parafii Św. Ap. Piotra i Pawła. Dokument udostępniony przez genealoga Artura Aloszyna.

Do redakcji «Волинського монітора», звернулися члени клубу «Родло», прохаючи про допомогу в пошуку могили отця Миколая Дружбацького, трагічно загиблого в Луцьку на початку вересня 1939 р. «Попри те, що минуло стільки років, ми не втрачаємо надії», – пише від їхнього імені Казімеж Гловацький, голова «Родла» в Рацібожі.



Української православної церкви Московського патріархату.

Субота пройшла більш-менш спокійно, а в неділю німці вже кілька разів бомбардували Луцьк. У понеділок, 11 вересня вони завдали ще більше ударів. Під час п'ятого авіанальоту, десь близько 16:00, мешканці палацу вибігли надвір. Одна з бомб упала в єпископський сад. Єпископа Гавліну легко поранило у плече й обличчя, а от отцю Дружбацькому, який стояв на два метри ближче до епіцентру вибуху, осколками відірвало ногу та голову.

Останки отця Миколая поховали у вівторок, 12 вересня 1939 р., на місцевому католицькому кладовищі. Наступного дня після похорону біженці вирушили в напрямку румунського кордону, який вони перетнули пізно вночі 17 вересня в Кутах. Нагадаємо, що 17 вересня 1939 р. у Польщу вторглися війська СРСР, союзника гітлерівської Німеччини.

На жаль, даних про те, де

саме була розташована могила священника Миколая Дружбацького, не збереглося. Насамперед тому, що після закінчення війни багатьох луцьких поляків репатріювали, а в 1970-х роках цвинтар перестав існувати, адже на його місці советська влада спорудила Меморіал вічної слави.

«Попри те, що минуло стільки років, ми не втрачаємо надії знайти місце поховання і тлінні останки отця Миколая Дружбацького. Для нас буде цінною будь-яка інформація. Ми розуміємо, що наочних свідків давно немає в живих, але, можливо, в когось збереглися фото цвинтаря чи сімейні перекази», – просить про допомогу автор листа Казімеж Гловацький.

Якщо хтось володіє будь-якою інформацією про могилу отця Миколая Дружбацького, просимо надсилати її на редакційну пошту: monitorwoylanski@gmail.com.

Redakcja «Волинського монітора»

На фото: Запис про смерть отця Миколая Дружбацького в метричній книзі Луцького кафедрального парафіяльного костелу Святих Апостолів Петра і Павла. Документ надав генеалог Артур Альошин.

Spryskali chwasty na cmentarzu

Обробили хімікатами бур'яни на цвинтарі

Członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu spryskali środkami chemicznymi chwasty na polskich grobach na cmentarzu komunalnym.

Jak co roku udali się na kwaterę wojskową żołnierzy polskich poległych w czasie I wojny światowej, kwaterę dziecięcą oraz na groby harcerskie, by przygotować je do dalszych prac.

Spryskanie chwastów wokół mogił sprawi, że członkom Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu dużo łatwiej będzie uporządkować te groby, gdy

za jakiś czas wybiorą się tu w większej grupie, by je wyczyścić, pomalować i powiesić nowe szarfy.

Wiesław Pisarski,
nauczyciel skierowany do Kowla
przez ORPEG

Члени Товариства польської культури в Ковелі обробили бур'яни на польських могилах на комунальному кладовищі хімічними засобами.

Як і щороку, вони прийшли на могили польських солдатів часів Першої світової війни та харцерів, а також до сектора дитячих поховань на комунальному кладовищі, щоб підготувати їх до подальших робіт.

Обприскування бур'янів навколо могил значно полегшить членам Товариства поль-

ської культури в Ковелі прибирання цих поховань, коли за деякий час вони прийдуть сюди більшою групою, щоб почитити їх, пофарбувати та повісити нові стрічки.

Веслав Пісарський,
учитель, скерований до Ковеля
організацією ORPEG

czyli w debatach oraz opracowywali własne projekty stacji kolejowych.

str. 1

«W naszym Triathlonie najważniejsza jest wiedza. Nagrodą ma być to, że nie wiedzieliście, a wiecie, nie umieliście, a umiecie. I to jest chyba najcenniejsze w tym konkursie, bo wpisuje się w potrzeby dzisiejszych czasów. Ludzie znający się na architekturze będą potrzebni podczas przyszłej odbudowy Ukrainy, a także budowania polsko-ukraińskich stosunków» – powiedziała Ewa Mańkowska z UPS im. Tomasza Padury w Równem zwracając się do finalistów VII Triathlonu Intelktualnego, którzy 25 kwietnia zgromadzili się w Przestrzeni Muzealnej «Zamek Okolny» w Łucku.

Był to pierwszy Triathlon, którego finał odbył się na zamku w Łucku, a stało się tak dlatego, że większość finalistów pochodziła z Łucka i z Boratyna k. Łucka. Poza tym dwie uczestniczki przybyły z Sarn. Młodzieży kibicowali rodzice, nauczyciele i przyjaciele.

Konkurs odbywał się w trzech rundach, do każdej kolejnej przechodzili ci, którzy uzyskali najwięcej poprawnych odpowiedzi. Pytania dotyczyły architektury kolejowej, historii kolei oraz związanego z nimi słownictwa. Wiedzę na ten temat młodzież zdobywała podczas wykładów, prowadzonych przez fachowców z Polski i Ukrainy, a także w trakcie zwiedzania m.in. dworców kolejowych w Kostopolu i Lwowie, Muzeum Historii Kolei Lwowskiej oraz stacji kolejowych w Horochowie (Marianówka), Zwiniaczach i Sienkiewiczówce.

«Emocje były duże, jak w sporcie» – powiedziała Ewa Mańkowska podsumowując pierwszą i zaczynając drugą rundę finału. Aby zobrazować, jaką drogę pokonali triathloniści, zwróciła ich uwagę na zdjęcie z pierwszego etapu, w którym wzięło udział 90 uczniów. Do drugiego przeszło 20 z nich, do trzeciego – 10.

Jak zaznaczyła Ewa Mańkowska, geneza Triathlonu Intelktualnego wywodzi się od triathlonu sportowego. Szczególnie podobieństwo do zmagania sportowego zauważalne było w ostatniej, trzeciej rundzie, w trakcie której uczestnicy musieli wykazać się zarówno wiedzą, jak szybkością. Wszyscy w napięciu obserwowali zmagania trojga finalistów, w wyniku których najwięcej punktów zdobył Nazar Osijczuk z Boratyna, zajmując pierwsze miejsce, na drugim znalazła się Sofia Hensecka z Łucka, trzecie zdobyła Daryna Selezien z Sarn.

Zwycięzca triathlonu Nazar Osijczuk jest uczniem 11 klasy Liceum w Boratynie k. Łucka. Języka polskiego zaczął uczyć się w piątej klasie. «To jest ciekawa wiedza i doświadczenia, które mogą się przydać w życiu» – tak wyjaśnia swój udział w konkursie dodając, że nie ma zamiaru studiować architektury. Nie był to jego pierwszy Triathlon. Uczestniczył w nim także w zeszłym roku, a nawet znalazł się wówczas w trójce zwycięzców, zajmując trzecie miejsce.

Sofia Hensecka, która zajęła drugie miejsce, jest uczennicą Liceum nr 18 w Łucku i od pięciu lat uczy się języka polskiego w szkole sobotnio-niedzielnej przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej w Wołynie. Mówi, że również nie planuje studiować architektury. «Do udziału zmotywowała mnie zarówno możliwość zwycięstwa i zdobycia nagrody, jak i bardzo ciekawe wyjazdy» – zaznaczyła Sofia.

W finale kibicowała jej przyjaciółka Jęlyzaweta Kalczyk. Do udziału w Triathlonie zgłosiły się razem, ale Jęlyzaweta brała udział tylko w pierwszym etapie. Zachęciła je do tego nauczycielka języka polskiego Olga Jaruczyk z SKP im. Ewy Felińskiej. «Już w zeszłym roku chcieliśmy wziąć udział, ale było już za późno, rejestracja wówczas akurat została zamknięta. Dlatego w tym roku, kiedy nauczycielka przesała nam link, od razu się zgłosiliśmy» – powiedziała Jęlyzaweta.

«Jestem pod ogromnym wrażeniem. Chciałbym pogratulować poziomowi organizacji i poziomowi wiedzy. Bardzo dobrze obrane pytania, a uczestnicy posiadają naprawdę olbrzymią wiedzę. Jestem z Was dumny» – powiedział konsul Kamil Gronowski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Dyplomata obserwował wszystkie etapy finału, a nawet zdobył swój punkt w zmaganiach, udzielając odpowiedzi na ostatnie pytanie trzeciej rundy, której nie podał żaden z triathlonistów.

Konsul wręczył uczestnikom trzeciego etapu Triathlonu dyplomy i nagrody. Zwycięzca Nazar Osijczuk otrzymał elektryczną hulajnogę, Sofia Hensecka i Daryna Selezien – rowery, pozostali finaliści – plecaki.



Nauczyciele i działacze polskich товариств zaangażowani w organizację przedsięwzięcia oraz przygotowanie uczniów do konkursu otrzymali dyplomy z podziękowaniami od organizatorów Triathlonu. Wyrazy uznania skierowano m.in. pod adresem nauczycieli języka polskiego: Julii Staszczuk (Liceum w Boratynie, Polsko-Ukraińska Przestrzeń Edukacji i Rozwoju Osobowości w Boratynie), Natalii Neczyporuk (Liceum nr 10 w Łucku), Wołodomyra Berezowskiego (Liceum nr 5 w Sarnach) oraz Jany Fedotowej (Liceum nr 3 w Kostopolu, Towarzystwo Kultury Polskiej w Kostopolu). Wyrazy uznania skierowano także pod adresem Mariany Jakobczuk i Witalija Leśniaka z UPS im. Tomasza Padury. Organizatorzy podziękowali również za wsparcie Konsulatowi Generalnemu RP w Łucku.

«Dziękujemy!» – kilka razy wspólnie wykrzyknęli finaliści VII Triathlonu Intelktualnego opuszczając Przestrzeń Muzealną «Zamek Okolny».

Tekst i zdjęcia: Natalia Denysiuk

Konkurs відбувався у три раунди, до кожного наступного проходили ті, хто дав найбільше правильних відповідей. Питання стосувалися залізничної архітектури, історії залізниці та пов'язаної з цим лексики. Відповідні знання молодь здобувала під час лекцій, які проводили професори з Польщі та України, а також на екскурсіях, зокрема, залізничними вокзалами в Костополі та Львові, Музеєм історії Львівської залізниці й залізничними станціями в Горохові (Мар'янівка), Звинячому та Сенкевичівці.

«Емоції були сильні, як у спорті», – сказала Ева Маньковська, підсумовуючи перший і розпочинаючи другий раунд фіналу. Щоб проілюструвати, який шлях подолали триатлоністи, вона звернула їхню увагу на фотографію з першого етапу, в якому взяли участь 90 учнів. До другого пройшли 20 із них, до третього – 10.

Як зазначила Ева Маньковська, генеза Інтелектуального триатлону пов'язана зі спортивним триатлоном. Особлива схожість зі змаганнями була помітна в останньому раунді, під час якого учасники мали проявити і знання, і швидкість. Усі напружено спостерігали за боротьбою трьох фіналістів, у результаті якої найбільше балів набрав Назар Осійчук із Боратина, посівши перше місце, на другому місці опинилася Софія Генсецька з Луцька, а третє посіла Дарина Селезень із Сarn.

Переможець триатлону Назар Осійчук – учень 11 класу Боратинського ліцею. Польську мову він вивчає з п'ятого класу. «Це цікаві знання і досвід, які можуть знадобитися в житті», – так Назар пояснив свою участь у конкурсі, хоч, як зазначив, не має планів навчатися на архітектурі. До речі, це був не перший його триатлон. Торік він теж увійшов у трійку переможців, посівши третє місце.

Софія Генсецька, яка зайняла друге місце, навчається в Луцькому ліцеї № 18 і вже п'ять років вивчає польську мову в суботньо-недільній школі при Товаристві польської культури на Волині імені Еви Фелінської. Розповіла, що не планує вступати на архітектуру. «Мене мотивувала до участі можливість перемогти і виграти нагороду. І, звичайно, дуже цікаві й пізнавальні поїздки», – зазначила Софія.

За неї на фіналі вболівала подруга Єлизавета Кальчик. На триатлон вони подалися разом, але Єлизавета брала участь тільки в першому етапі. Заохотила їх до цього вчителька польської мови Ольга Яручик із ТПК імені Еви Фелінської. «Ми ще торік хотіли взяти участь, але реєстрація на той момент була вже закрита. Тож цього року, коли вчителька надіслала нам посилання, ми одразу зареєструвалися», – зауважила Єлизавета.

«Я дуже вражений і рівнем організації, і рівнем знань. Питання підібрані дуже добре, а учасники мають справді величезні знання. Я пишаюся вами», – сказав konsul Каміль Гроновський із Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку. Дипломат спостерігав за всіма раундами фіналу й навіть заробив свій бал у змаганні, відповівши на останнє питання третього раунду, на яке не дав відповіді жоден із триатлоністів.

Консул вручив учасникам третього етапу триатлону дипломи та нагороди. Переможець Назар Осійчук отримав електросмокат, Софія Генсецька й Дарина Селезень – велосипеди, решта фіналістів – рюкзаки.

Дипломи з подяками отримали вчителі та діячі польських організацій, які долучалися до організації заходу та готували учнів до конкурсу. Слова вдячності адресували, зокрема, вчителям польської мови: Юлії Стащук (Боратинський ліцей, Польсько-український простір освіти і розвитку особистості в Боратині), Наталії Нечипорук (Луцький ліцей № 10), Володимирі Бerezowsкому (Сарненський ліцей № 5) та Яні Федотовій (Костописький ліцей № 3, Товариство польської культури в Костополі). Вдячність прозвучала й на адресу Мар'яни Якобчук та Віталія Лесняка з УПС імені Томаша Падури. Організатори подякували за підтримку Генеральному консульству РП у Луцьку.

«Дякуємо!» – кілька разів разом вигукнули фіналісти VII Інтелектуального триатлону, залишаючи Музейний простір «Окольний замок».

Текст і фото: Наталя Денисюк

Wiosna, wiosna, wiosna, ach to ty...

Весна, весна, весна, ах це ти...

Wiosna wraca co roku, a jednak za każdym razem ludzie robią wielkie oczy i zachowują się tak, jakby odkryli Amerykę. Co więcej, obwieszają to na prawo i lewo z zaangażowaniem godnym średniowiecznego herolda pozostającego na usługach jego wysokości króla.

Ledwo człowiek zdążył schować zimowe buty i kurtkę puchową do szafy, a ona już stoi w progach, cała w pąkach, soczystej zieleni i promieniach. Jednym słowem robi wielkie wejście. Oto bowiem po kilku miesiącach, kiedy świat był raczej taki bardziej szarawy i ponury, bo białego śniegu jak na lekarstwo, każdy powiew cieplejszego powietrza działa jak kawa o poranku.

Pierwsze dni wiosny to moment, kiedy nawet najbardziej zatwardziały pesymista zaczyna patrzeć na świat przez różowe okulary. Nagle okazuje się, że można rano pospać o pół godziny dłużej, bo nie trzeba zaczynać dnia od odśnieżania samochodu i sprawdzania czy chodnik nie zamienił się w lodowisko. Człowiek wychodzi na spacer i pełną piersią oddycha.

Ptaki śpiewają, drzewa nieśmiało się zielenią, a sąsiad, który przez całą zimę nie mówił dzień dobry, teraz uśmiecha się od ucha do ucha, jakby wygrał w totka. Dzięki tym dodatkowym 30 minutom budzik przestaje być wrogiem numer jeden, a poranne wstawanie nie przypomina wspinaczki na najwyższą górę świata. Człowiek wstaje, przeciąga się, wygląda przez okno i zamiast ogólnej smuty widzi i słyszy radość powrotu do życia.

Listki zielenieją, kwiatki rozkwitają, a ptaki wyciągają trele najpiękniej jak tylko potrafią. Oczywiście, nie wszystko jest idealne. Wiosna bywa kapryśna. Jednego dnia słońce, drugiego deszcz, trzeciego wiatr, który potrafi człowieka przewiercić na wylot, do szpiku kości. Ale kto by się tym przejmował? Jak mówi stare porzekadło – nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Deszcz przynajmniej sprawia, że kurz opada, zielen jest bardziej zielona, a kałuże dają pretekst, żeby przypomnieć sobie dzieciństwo i choćby w myślach w nie wskoczyć. Co więcej, wiosna to czas, kiedy ludzie zaczynają snuć wielkie plany. Nagle każdy chce dotknąć każdego.

Siłownie pękają w szwach, parki zapełniają się biegaczami, a półki w sklepach ze zdrową żywnością świecą pustkami. Można powiedzieć, że wszyscy łapią wiatr w żagle, choć niektórzy tylko na chwilę, bo po tygodniu wracają do starego trybu życia, tłumacząc sobie, że przecież od przybytku głowa nie boli, zwłaszcza jeśli chodzi o czekoladę i ciasteczka maślane. Taki słomiany ogień, który może dotknąć każdego.

Nie sposób też nie zauważyć, że wiosna działa na ludzi jak eliksir młodości. Nagle wszyscy wyglądają lepiej, czują się świetnie i co najważniejsze – mają więcej energii. Nawet codzienne obowiązki przestają być takie straszne. Człowiek zamiast odkładać wszystko na później, bierze się do pracy i działa, jakby ktoś zdjął z niego niewidzialny ciężar.



I choć czasem można odnieść wrażenie, że to tylko chwilowe zauroczenie, to jednak warto się nim cieszyć. Bo w gruncie rzeczy wiosna przypomina nam o czymś bardzo prostym, że po każdej zimie przychodzi czas odrodzenia. Że nawet jeśli przez chwilę było pod górkę, to zawsze karta może się odwrócić. I że czasem wystarczy odrobina słońca, żeby świat znów nabrał sensu i koloru.

Dlatego, zamiast narzekać na zmienną pogodę czy pyłki unoszące się w powietrzu, choć to dla alergików prawdziwy koszmar, lepiej cieszyć się tym, co jest. Wyjść na spacer, złapać trochę słońca i pozwolić sobie na odrobinę bez troski. Bo jeśli nie teraz, to kiedy? W końcu wiosna nie trwa wiecznie, a szkoda, bo mogłaby.

Robienie wielkich oczu oznacza wyrażanie silnego zdziwienia, zaskoczenia, zdumienia lub niedowierzania.

Słomiany ogień, czyli nagły, intensywny, lecz krótkotrwały zapal lub entuzjazm do czegoś.

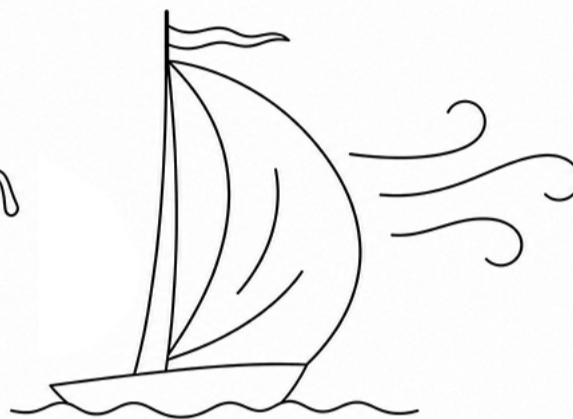
Czegoś jest jak na lekarstwo, a więc ograniczona ilość, bardzo mało.

Patrzeć na świat przez różowe okulary oznacza postrzeganie rzeczywistości w sposób nadmiernie optymistyczny, pozbawiony krytycyzmu.

Łapać wiatr w żagle – a więc wykorzystywać sprzyjające okoliczności, by energicznie rozpocząć lub rozwinąć działalność, często po okresie застою lub trudności.

Mieć pod górkę, czyli osiągać coś z trudem, mieć wiele przeszkód.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG



Ledy ludzina wstygła schować zimowe rzeczy i puchową kurtkę w szafę, a ona już stoi na porożu, вся в пуп'яках, соковитий зелені та променях. Одним словом, влаштовує грандіозний вихід. І ось після кількох місяців, коли світ радше був такий собі сіруватий і похмурий, адже білого снігу як на ліки, кожен подув теплого повітря діє як кава на світанку.

Перші дні весни – це момент, коли навіть найбільш закоренілий песиміст починає дивитися на світ через рожеві окуляри. Раптом виявляється, що можна зранку поспати на пів години довше, бо не треба починати день з обмітання автомобіля від снігу й перевірки, чи тротуар не перетворився на ковзанку. Людина виходить на прогулянку і дихає на повні груди.

Співають птахи, дерева сором'язливо зеленіють, а сусід, який за всю зиму ні разу не промовив добридень, тепер усміхається від вуха до вуха, ніби виграв у лотерею. Завдяки цим додатковим 30 хвилинам будильник перестає бути ворогом номер один, а ранкове пробудження не нагадує штурму найвищої вершини світу. Людина встає, потягується, виглядає у вікно і замість всеохопної туги бачить і чує радість повернення до життя.

Листочки зеленіють, квіти розцвітають, а птахи виспівують рулади найкраще, як тільки вміють. Звісно, не все ідеально. Весна буває капризною. Одного дня сонце, другого – дощ, третього – вітер, який може пронизати наскрізь, до нутра кісток. Але хто на це зважає? Як говорить старовинне прислів'я, немає такого поганого, щоб на добре не вийшло.

Дощ прибиває пилюку, робить зелень зеленішою, а калюжі дають привід пригадати своє дитинство і принаймні подумки в них вскочити. Ба більше, весна – це час, коли люди починають будувати великі плани. Раптом кожен хоче змінити своє життя. Почати бігати,

правильно харчуватися, менше курити, тобто стати кращою версією себе.

Спортзали тріщать по швах, парки повні бігунами, а полиці в магазинах здорового харчування світять пусткою. Можна сказати, що всі ловлять вітер у вітрила, хоч дехто тільки на хвилинку, оскільки через тиждень повертається до попереднього режиму, виправдовуючись, що від зайвину голова не болить, особливо коли йдеться про шоколад і тістечка з масяним кремом. Такий собі слом'яний вогонь, який може торкнутися кожного.

Також не можна не помітити, що весна діє на людей як еліксир молодості. Раптово всі виглядають краще, почуваються чудово і, що найважливіше, мають більше енергії. Навіть щоденні обов'язки перестають бути такими страшними. Людина замість того, щоб усе відкласти на пізніше, береться за роботу і працює, ніби хтось скинув із неї невидимий тягар.

І хоч часом може скластися враження, що це просто швидкоплинне захоплення, ним все одно варто насолоджуватися. Бо зрештою весна нагадує нам про щось дуже просте: що після кожної зими настає період відродження. Що навіть якщо деякий час було під гірку, сторінка завжди може перегорнутися. І що іноді достатньо лише трохи сонця, щоб світ знову набув сенсу та кольору.

Тож замість того, щоб скаржитися на мінливу погоду чи пилок, який витає в повітрі (хоча для алергіків це справжній кошмар), краще насолоджуватися тим, що маємо. Прогулятися, поніжитися на сонечку та дозволити собі хвилинку безтурботності. Бо якщо не зараз, то коли? Зрештою весна не триває вічно, а шкода, бо могла би.

Робити великі очі (**robienie wielkich oczu**) – вираження сильного здивування, недовіри.

Слом'яний вогонь (**słomiany ogień**), тобто раптовий, інтенсивний, проте короткотривалий запал або ентузіазм щось зробити.

Чогось як на ліки (**czegoś jest jak na lekarstwo**) – обмежена кількість, дуже мало.

Дивитися на світ через рожеві окуляри (**patrzeć na świat przez różowe okulary**) означає сприймати дійсність занадто оптимістично, без здорової критики.

Ловити вітер у вітрила (**łapać wiatr w żagle**) – використовувати сприятливі обставини, щоб енергійно розпочати або розвинути діяльність, часто після періоду застою та труднощів.

Щось було під гірку (**było pod górkę**) – відбувалося непросто, з труднощами.

Габрієля Возняк-Ковалік,
вчителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Конкурс для шкільних команд

Program Interreg NEXT
Polska – Ukraina 2021–
2027



Спільний секретаріат Програми Interreg NEXT Польща–Україна 2021–2027 запрошує школярів, які проживають на польсько-українському прикордонні, взяти участь у конкурсі в рамках освітньої кампанії.

Участь у кампанії можуть узяти команди, кожна з яких складається з чотирьох учнів віком 12–17 років, під керівництвом учителів. Під час відбіркового конкурсу кожна команда повинна виконати конкурсні завдання, описані в правилах конкурсу, та подати їх до 22 травня цього року, використовуючи онлайн-форму.

Завдання стосуються проектів, реалізація яких відбувається в Польщі та Україні в рамках

Програми Interreg NEXT Польща–Україна 2021–2027.

12 шкільних команд із Польщі та України, по шість із кожної країни, запросять на осінній фінал, який відбудеться 15–18 вересня цього року.

Детальну інформацію про конкурс можна знайти тут: https://pl-ua.eu/ua/icday2026_ua/.

Джерело: pl-ua.eu

Bernard Ładysz – śpiewak, aktor, świadek historii

Бернард Ладиш – співак, актор, свідок історії

Bernard Ładysz należał do tych artystów, których nie da się łatwo zamknąć w jednym zdaniu ani nawet w jednym gatunku. Dla jednych był przede wszystkim wybitnym basem operowym, dla innych charakterystycznym głosem z filmów i nagrań, jeszcze dla innych świadkiem historii, który przeszedł przez dramatyczne doświadczenia XX wieku i potrafił o nich mówić bez patosu, za to z uważnością i spokojem.

A jednak, gdy próbuje się uchwycić jego fenomen, na pierwszy plan wysuwa się coś innego. Rzadkie połączenie wielkiego talentu i zwyczajnej, ludzkiej, pogody ducha. Urodzony w 1922 r. w Wilnie, Ładysz dorastał w świecie, który wkrótce miał runąć. Wojna odcisnęła na nim swoje wyraźne i nieusuwalne piętno. Był żołnierzem Armii Krajowej. Był więźniem sowieckiego łagru.

Ta biografia mogłaby stać się ciężarem, który przytłacza i negatywnie determinuje całe późniejsze życie. W jego przypadku stała się raczej fundamentem odporności. Nie epatował nią, nie budował na niej pomnika własnej osoby. Była w nim jak cichy akord. Obecny, ale nie dominujący.

Na scenie pojawiał się pewny siebie, bez cienia wahania. Jego głos – głęboki, szlachetny bas – miał w sobie coś, co trudno dziś nazwać inaczej niż prawdą. Taką jaką słyszymy od kogoś bliskiego. Nie chodziło wyłącznie o technikę, choć ta była imponująca.

Chodziło o sposób prowadzenia frazy, o dykcję, o naturalność, która sprawiała, że nawet monumentalne partie operowe nie traciły ludzkiego wymiaru. W czasach, gdy opera bywała traktowana jako sztuka nieco odległa od codzienności, Ładysz potrafił ją przybliżyć, nie upraszczając jej ani nie splotając. Był solistą Teatru Wielkiego w Warszawie przez wiele lat, śpiewał najważniejsze partie basowe od repertuaru włoskiego po rosyjski i polski. Współpracował z wybitnymi dyrygentami i reżyserami, nagrywał, występował za granicą. A jednak nigdy nie sprawiał wrażenia artysty z innego świata.

W jego wypowiedziach, w sposobie bycia, było coś ujmującego zwyczajnego. Może dlatego publiczność czuła do niego nie tylko podziw, ale i ogromną sympatię. Ta otwartość objawiła się także w jego działalności poza operą. Ładysz chętnie brał udział w nagraniach muzyki popularnej, używał głosu w filmach, pojawiał się w projektach, które dla purystów, takich co to nigdy i za żadne pieniądze, mogły wydawać się zbyt lekkie.

On sam zdawał się nie widzieć w tym problemu. Sztuka nie była dla niego hierarchią zamkniętych pięt, uporządkowanych i raz na zawsze przydzielonych szufladek, lecz przestrzenią spotkania i rozmowy z odbiorcą. Jeśli można było dotrzeć do kogoś poprzez piosenkę czy dubbing to dlaczego z tego rezygnować? Z tej właśnie otwartości brały się także jego epizody filmowe, które dla wielu widzów stały się zaskakującym, ale miłym odkryciem.

W kultowym filmie «Znachor» z 1981 r. pojawił się w niewielkiej roli młynarza. To nie była kreacja pierwszoplanowa, nie taki był jej cel, a jednak Ładysz wniósł do niej coś swojego i absolutnie niepowtarzalnego. Spokój, wiarygodność, ciepło i charakterystyczną osobowość. W filmie, który do dziś wraca na ekrany, wciąż wywołuje te same emocje i wciąż znajduje nowych widzów, takie niewielkie role budują świat równie skutecznie jak główne wątki.

Bernard Ładysz nie udawał kogoś, kim nie był, ale też nie zamykał się w jednym wizerunku, w ściśle dobranych ramach. Być może dlatego



jego kariera trwała tak długo i była powiązana z ogromnymi sukcesami. Nie była projektem na kilka sezonów, lecz żywym procesem, który dostosowywał się do zmieniających się okoliczności i propozycji. Śpiew operowy to dyscyplina wymagająca żelaznej kondycji, kontroli nad ciałem i głosem, ciągłej pracy. Do tego należy jeszcze dodać pojawiające się z wiekiem ograniczenia i narastające trudności.

A jednak nawet w późniejszych latach nie tracił kontaktu z publicznością. Pojawiał się na scenie i w mediach, dzielił się doświadczeniem, opowiadał, często z humorem, o swojej karierze i drodze życiowej. Ten humor był kluczem do zrozumienia jego osobowości. Nie był to humor efektowny ani sceniczny, lecz raczej ciepły, lekko ironiczny, skierowany także do samego siebie. Pozwalał zachować dystans wobec sukcesów i porażek, wobec historii i współczesności.

Bernard Ładysz odszedł w 2020 r., pozostawiając po sobie nagrania, wspomnienia i pewien styl bycia artystą. Styl, który nie polegał na nieustannym udowadnianiu swojej wielkości, lecz na spokojnym jej realizowaniu. Można powiedzieć, że był artystą spełnionym nie tylko w odniesieniu do sceny, ale także osobowości.

Dziś, gdy łatwo ulec wrażeniu, że wszystko musi być natychmiastowe, spektakularne i jednoznaczne, kariera Bernarda Ładysza pokazała, że prawdziwe mistrzostwo rozwija się powoli i bez hałasu. Można być jednocześnie wielkim artystą i ciepłym, zwyczajnym człowiekiem. A to wcale nie jest takie oczywiste.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Na zdjęciu: Bernard Ładysz. Autor: Edward Hartwig. CC BY 4.0.

Bernard Ładysz należy do tych mитців, яких не просто описати одним реченням або навіть віднести до єдиного жанру. Для когось він насамперед видатний оперний бас, для наступних – впізнаваний голос із фільмів і записів, а ще для інших – свідок історії, який пережив драматичні події ХХ ст. й умів говорити про них без пафосу, виважено та спокійно.

Відкритість проявилася також у його діяльності поза оперою. Ладиш охоче брав участь у записах популярної музики, озвучував фільми, з'являвся у проєктах, які для педантів, тих, хто ніколи і за жодні гроші, могли здаватися надто легкими.

Він сам не бачив у цьому проблеми. Мистецтво для нього було не ієрархією закритих рівнів, упорядкованих та раз і назавжди розкладених по полицях, а радше простором зустрічі й діалогу з глядачем. Якщо можна було достукатися до когось через пісню чи дубляж, то чому відмовлятися від цього? Саме завдяки цій відкритості народилися його епізодичні ролі в кіно, які для багатьох глядачів стали несподіваним, але приємним відкриттям.

У культуровому фільмі «Зnachor» 1981 р. він грає мірошника. Це не була роль першого плану, та й не такою була її мета, але Бернард Ладиш привніс у неї щось своє й абсолютно неповторне: спокій, правдивість, тепло та характерну індивідуальність. У фільмі, який досі повертаючись на екрани, викликає ті ж самі емоції та знаходить нових глядачів, такі невеликі ролі вибудовують світ не менш успішно, ніж головні сюжетні лінії.

Бернард Ладиш не вдавав із себе того, ким не був, але й не обмежувався одним образом і чітко визначеними рамками. Можливо, саме тому його кар'єра тривала так довго й мала величезний успіх. Це був не проєкт на кілька сезонів, а живий процес, який пристосовувався до змінних обставин і пропозицій. Оперний спів – це дисципліна, яка вимагає надзвичайної фізичної витривалості, контролю тіла й голосу, постійної роботи. До цього варто додати труднощі, які з'являються з віком.

І все ж навіть у пізніші роки він не втрачав зв'язку з публікою. З'являючись на сцені та в медіа, митець ділився досвідом, розповідав, часто з гумором, про свою кар'єру і життєвий шлях. Цей гумор був ключем до розуміння його особистості – не ефектний чи сценічний, а радше теплий, із легкою іронією, спрямованою також на самого себе. Це дозволяло зберігати дистанцію до успіхів та поразок, історії та сучасності.

Бернард Ладиш пішов із життя у 2020 р., залишивши після себе записи, спогади і певний стиль життя митця, який полягав не в постійному доведенні своєї величч, а в спокійному її втіленні. Можна сказати, що він був митцем, який реалізував себе не лише на сцені, а й як особистість.

У наш час, коли легко піддатися враженню, що все має бути миттєвим, видовищним і однозначним, кар'єра Бернарда Ладиша є доказом того, що справжня майстерність розвивається повільно й без галасу. Можна бути одночасно великим артистом і привітною, душевною, звичайною людиною. А це не так уже й просто.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

На фото: Бернард Ладиш. Автор: Edward Hartwig. CC BY 4.0.

«Отвартий альбом» w Muzeum Kisielina

«Відкритий альбом» у Музеї Кисиліна

W Muzeum Kisielina została otwarta wystawa fotograficzna «Отвартий альбом: Twarze nieznanе i znajome». Prezentowane są na niej zdjęcia z archiwów rodzinnych mieszkańców Kisielina.

У Музеї Кисиліна відкрили виставку фотографій «Відкритий альбом: невідомі та знайомі обличчя». На ній представлено світлини із сімейних архівів кисилінців.

Daty otwarcia i zamknięcia wystawy nie są przypadkowe: rozpoczęła się 10 maja (Dzień Matki) i potrwa do 21 czerwca (Dzień Ojca). «Każda stara fotografia to zatrzymany moment historii, a rodzinne albumy to prawdziwe skarby pamięci. Ta wystawa będzie okazją dla mieszkańców Kisielina do powrotu do korzeni i spojrzenia w przeszłość naszego miasteczka» – mówi Artur Aloszyn, kierownik i współzałożyciel Muzeum Kisielina, który był pomysłodawcą i realizatorem tego projektu.

Proces przygotowania wystawy wyglądał następująco: mieszkańcy Kisielina przynosili zdjęcia z rodzinnych albumów, następnie Artur je skanował i drukował w większym formacie. Do każdego zdjęcia tworzył formularz, a osoby, które rozpoznały kogoś na zdjęciu, wprowadzały do niego informacje. W ten sposób, dzięki wspólnym wysiłkom, powstała swoista «baza danych» mieszkańców Kisielina. «Dzięki temu ludzie będą mogli lepiej poznać historię swojej rodziny, a być może także odnaleźć na zdjęciach swoich przodków, których może nigdy wcześniej nie widzieli» – uważa autor projektu.

Na wystawie znajduje się obecnie 330 fotografii. Są to najstarsze odnalezione zdjęcia osobiste z rodzinnych albumów, grupowe zdjęcia szkolne, zdjęcia młodzieży z lat 40–60 XX wieku, zdjęcia ślubne, a także ciekawe fotografie z lat 70–80. Wśród nich znajduje się również zdjęcie rodzinne z Kanady, przekazane przez byłego mieszkańca Kisielina. W sumie zdjęcia zbierano przez kilka lat. Jak mówi Artur Aloszyn, na razie zeskanowano ponad 900 fotografii, ale projekt na tym się nie kończy i gromadzenie informacji trwa. Autor obiecał zwiększyć liczbę eksponowanych zdjęć w przyszłości.

Na otwarcie przybyli mieszkańcy wsi. Najmłodszy zwiedzający miał trzy lata, a najstarsi ponad 70. Mieszkańcy Kisielina przystąpili do wypełniania formularzy bezpośrednio na wystawie. Dwie przyjaciółki, majace na imię Wira, urodzone w 1954 i 1955 r., o ludziach na wystawionych zdjęciach wiedziały najwięcej. Niemal jednogłośnie powiedziały, że ich dzieci i wnuki już nie mieszkają w Kisielinie, ale kiedy następnym razem przyjadą, na pewno zabiorą je na wystawę. Raisa, dziesięć lat młodsza, również nie kryła wzruszenia, bo na zdjęciu byli też jej krewni. 22-letni Oleksandr, który pomaga Muzeum jako wolontariusz, zaznaczył: «Dlaczego tym się zajmuję? Bo Kisielin to moja mała ojczyzna, tu mieszkam, tu żyli moi przodkowie. Myślę też, że nasze Muzeum będzie interesujące dla turystów spoza Wołynia».

Muzeum Kisielina znajduje się przy ulicy Nabereżnej 3. Z trasy Łuck–Włodzimierz najłatwiej dotrzeć do Kisielina przez wieś Chołopicze. Droga o długości około 8 km nie ma asfaltowej nawierzchni, ale niedogodności związane z podróżą zawiązką zrekompensują piękne wołyńskie krajobrazy.

Oprócz opisywanej wystawy, Muzeum oferuje bogatą ekspozycję lokalnych artefaktów. W Kisielinie można również zwiedzić piękną XVIII-wieczną cerkiew Świętego Michała Archanioła (w tym



roku obchodzi 250-lecie), ruiny kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i klasztoru karmelitów, a także pozostałości cmentarza żydowskiego oraz polskiego.

Warto odwiedzić Kisielin. Ta podróż będzie interesująca i pouczająca. Muzeum można zwiedzać po wcześniejszym umówieniu się, kontaktując się z jego kustoszem za pośrednictwem profilu Muzeum Kisielina na Facebooku.

Tekst i zdjęcia: Anatol Olich

Dati початку, а також закриття виставки не випадкові: вона розпочалася 10 травня (в День матері) і триватиме до 21 червня (Дня батька). «Кожна стара фотографія – це застигла мить історії, а родинні альбоми – справжні скарбниці пам'яті. Ця виставка буде нагодою для кисилінців повернутися до свого коріння та подивитися в очі минулому нашого містечка», – вважає керівник і співзасновник Музею Кисиліна Артур Альошин, який придумав і реалізував цей проект.

Процес підготовки виставки мав такий перебіг: жителі Кисиліна приносили фотографії із сімейних альбомів, далі Артур їх сканував і роздруковував на більшому форматі. До кожної фотографії він виготовив формуляр, а люди, які впізнали когось на світліні, вписували туди інформацію. Так спільними зусиллями формувалася своєрідна база даних жителів Кисиліна. «Завдяки їй люди зможуть краще познайомитися із власною родинною історією, а також, можливо, знайти на фото своїх предків, яких ніколи до цього не бачили», – сказав автор проекту.

На цей час до виставки увійшло 330 знімків. Це найстаріші особисті фотографії із сімейних альбомів, які вдалося знайти, групові шкільні знімки, фото молоді 40–60-х рр. XX ст., весільні світлини, а також цікаві фотографії 70–80 рр. Серед знімків є родинна світлина з Канади, яку надав колишній мешканець Кисиліна. Загалом збір фотографій тривав кілька років. На сьогодні, як повідомив Артур Альошин, відскановано понад 900 знімків, але проект на цьому не зупиняється й накопичення інформації триває. Автор обіцяє згодом збільшити кількість експонованих фото.

На відкриття прийшли місцеві жителі. Наймолодшому відвідувачеві було три роки, а найстаршим – за 70. Кисилінці прямо на виставці взялися заповнювати формуляри. Дві подруги, обидві Віри, 1954 і 1955 рр. народження, знали про людей на виставлених фото найбільше. Майже в один голос сказали, що їхні діти і внуки вже не живуть у Кисиліні, але коли вони вчергове приїдуть у гості, то жінки обов'язково приведуть їх на виставку. Молодша на 10 років Раїса теж не приховувала емоцій, адже на світлинах – і її рідні. 22-річний Олександр, який допомагає музеєві як волонтер, зазначив: «Чому я це роблю? Бо Кисилін – моя мала батьківщина, тут я живу, тут жили мої предки. А ще думаю, що наш музей буде цікавим і для туристів із-поза Волині».

Музей Кисиліна міститься на вулиці Набережній, 3. Найкраще до Кисиліна з автомобільної траси Луцьк–Володимир добиратися через село Холопичі. Дорога протяжністю приблизно 8 км не має асфальтного покриття, але незручності подорожі з надлишком компенсують гарні волинські краєвиди.

Музей, окрім виставки, пропонує чималу експозицію місцевих артефактів. А ще в Кисиліні можна оглянути гарну церкву Святого Михаїла (XVIII ст., цього року вона відзначатиме 250-річний ювілей), руїни костелу Непорочного Зачаття Пресвятої Діви Марії та монастиря кarmелітів, залишки єврейського та польського кладовищ.

Завітайте до Кисиліна – подорож буде цікавою та пізнавальною. Відвідати музей можна за попередньою домовленістю, сконтактувавши з його хранителем через Facebook-сторінку Музею Кисиліна.

Текст і фото: Анатолій Оліх



Z głębokim smutkiem
i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
śp. MAŁGORZATY GÓRECKIEJ
Zespół redakcyjny
«Monitora Wołyńskiego»
składa wyrazy współczucia, życzy otuchy i spokoju
w tym trudnym czasie dla Rodziny i Bliskich



Члени Любешівського відділення
Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської,
парафіяни та настоятель костелу Святих Кирила і Мефодія
в селищі Любешів

поділяють біль втрати й висловлюють щирі співчуття
ВАЛЕНТИНІ РОДІОНІВНІ ЗАВИДОВСЬКІЙ
із приводу непоправної втрати
– передчасної смерті доньки ІВАННИ.
Нехай Господь упокоїть її душу в Царстві Небесному.



Станції kolejowe na trasie triathlonistów

Залізничні станції на маршруті триатлоністів

Фіналісти VII Triathlonu Inteluktualnego poświęconego architekturze kolejowej na Wołyniu odwiedzili dworce kolejowe zbudowane w czasach II Rzeczypospolitej.

Obiektami zainteresowania uczestników konkursu stały się stacje kolejowe w Horochowie (Marianówka), Zwiniaczach i Sienkiewiczówce. O tych i innych obiektach triathloniści dowiedzieli się od profesora Michała Pszczółkowskiego podczas wykładu on-line, żaden z uczestników nie widział jednak ich na własne oczy. Wszystkie te dworce zostały wzniesione w ramach rozbudowy linii Łuck–Stojanów i zawierają elementy tzw. stylu polskiego w architekturze (tradycjonalizm).

Pod kierownictwem Mariany Jakobczuk z Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury w Równem, który jest organizatorem VII Triathlonu Inteluktualnego (o finale tego konkursu piszemy na str. 1 i 12 – red.), triathloniści ocenili stan zachowania zabytków, poddali analizie przeprowadzone wcześniej renowacje i przebudowy. Zwiedzając dworce, wymienili zauważone elementy architektoniczne i określili, do jakiego stylu należy każdy z nich.

Wycieczka pomogła uczestnikom konkursu wyrobić własne zdanie na temat odwiedzonych stacji kolejowych, ponieważ na podstawie zdjęcia trudno jest ocenić rzeczywiste rozmiary budynku i jego rolę w otaczającej zabudowie. W pobliżu dworców triathloniści obejrzeli również wieżę ciśnienia, budynki gospodarcze i inne konstrukcje, które były częścią zespołów architektonicznych.

Ewa Mańkowska z UPS im. Tomasza Padury przeprowadziła z finalistami zajęcia na temat współczesnego stanu polskich kolei. Zwróciła uwagę na fakt, że w tym roku Polskie Koleje Państwowe obchodzą 100-lecie założenia. Uczniowie dowiedzieli się o rodzajach wagonów, które kursowały w czasach II Rzeczypospolitej, o najszybszych pociągach jeżdżących po Polsce w XXI wieku oraz o innych ciekawostkach związanych z transportem kolejowym.

Warto zaznaczyć, że stacje kolejowe w małych miejscowościach są zaniedbane. Znajdują się one z dala od ważnych szlaków komunikacyjnych, co sprawia, że są trudno dostępne dla turystów. Nie umniejsza to jednak wartości tych budynków. Idea VII Triathlonu Inteluktualnego polega m.in. na tym, żeby nauczyć młodzież rozumieć znaczenie budynku, niezależnie od tego, czy jest on odrestaurowany i zadbane, czy nie.

Projekt «VII Triathlon Inteluktualny. Architektura kolejowa na Wołyniu w latach II Rzeczypospolitej» został zrealizowany przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku.

Об'єктами зацікавлення конкурсантів стали залізничні станції в Горохові (Мар'янівка), Звинячому та Сенкевичівці. Про ці та інші об'єкти триатлоністи чули від професора Міхала Пшчолковського під час онлайн-лекції, організованої в рамках VII Інтелектуального триатлону, однак жоден із конкурсантів не бачив їх на власні очі. Всі ці вокзали були зведені в рамках добудови гілки Луцьк–Стойнів і містять елементи так званого польського стилю в архітектурі (традиціоналізму).

Під керівництвом Мар'яни Якобчук з Українсько-польського союзу імені Томаша Падурі в Рівному, який проводить VII Інтелектуальний триатлон (про фінал цього конкурсу ми пишемо на стр. 1 і 12, – ред.), триатлоністи оцінили стан збереження пам'яток, проаналізували проведені раніше реконструкції та перебудови. Оглядаючи вокзали, вони перерахували побачені архітектурні елементи та визначили приналежність кожного з них до певного архітектурного стилю.

Поїздка допомогла конкурсантам сформулювати власне враження про відвідані залізничні станції, оскільки за фотографією важко оцінити реальні масштаби будівлі та її роль у навколишній забудові. Біля вокзалів триатлоністи оглянули також водонапірну вежу, господарські будівлі та інші споруди, які були частиною архітектурних ансамблів.

Ева Маньковська з УПС імені Томаша Падурі провела з фіналістами заняття про сучасний стан польських залізниць. Вона звернула їхню увагу на те, що цього року Польська державна залізниця відзначає 100 років від заснування. Школярі дізналися про види вагонів, які курсували за часів Другої Речі Посполитої, найшвидші поїзди, які їздять Польщею у XXI ст., та інші цікавинки, пов'язані із залізничним транспортом.

Варто зазначити, що залізничні станції в малих населених пунктах перебувають у занедбаному стані та давно потребують реставрації. Вони розміщені вдалині від розвинених транспортних шляхів, що робить їх важко доступними для туристів. Однак це не зменшує цінності цих будівель. Ідея VII Інтелектуального триатлону полягає в тому, щоб навчити молодь розуміти важливість будівлі, незважаючи на те, чи вона відреставрована й доглянута чи ні.

Проект «VII Інтелектуальний триатлон. Залізнична архітектура на Волині часів Другої Речі Посполитої» реалізував Українсько-польський союз імені Томаша Падурі в Рівному у співпраці з Генеральним консульством РП у Луцьку.

Текст і знімки: Mariana Jakobczuk,
Ukraińsko-Polski Sojusz
imienia Tomasza Padury w Równem

Текст і фото: Мар'яна Якобчук,
Українсько-польський союз
імені Томаша Падурі в Рівному



Na 70. urodziny
Szanownej Pani
LIDII JANINIE
życzymy, aby Pani zawsze
miała wiarę
w siebie i swoje możliwości,
żyła z przekonaniem,
że wiek to tylko liczba,
a prawdziwa młodość jest w sercu!

Stowarzyszenie Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu